Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 326. — ROK XXXIV.

SRODA

30. LISTOPADA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. SW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Ch. D. w obecnej chwili.

Podana wczoraj przez nas treść uchwał Rady Naczelnej Ch. D. ustala linję polityczną i taktyczną tego stronnictwa na najbliższą przyszłość.

Nie zaskoczyły one nikogo, ani nie zdziwiły. Po rezolucjach krakowskiej Rady wojewódzkiej Ch. D., które spotkała sympatyczna ocena wszystkich środowisk Ch. D. na terenie państwa, nie można się było spodziewać, by stanowisko Rady Naczelnej Ch. D. było innem, niż to, któremu wyraz dało krakowskie zebranie.

Bijącą w oczy, charakterystyczną, cechą tego stanowiska jest **ściśle rzeczowe kryterjum zastosowane przy ustalaniu stanowiska Ch. D. do rządu.** Wbrew części lewicy i prawicy uchylamy pytanie: „za" czy „przeciw" p. marsz. Piłsudskiemu. Orjentujemy się według tego, co rząd robi, a nie według tego, kto w nim zasiada, lub kto nim kieruje. Kryterja osobiste zostawiamy tym, którzy mają do rozegrania z p. marsz. Piłsudskim walkę na tle osobistych porachunków, albo których hypnotyzuje nazwisko pierwszego marszałka Polski. Ch. D. nie ma żadnych osobistych rozrachunków z p. marsz. Piłsudskim, ani też nie okazała się „medium" podatnem dla hypnozy.

To jest jedna cecha rezolucyj Rady Naczelnej Ch. D. A drugą: **ścisły objektywizm w ocenie działalności rządu...** Stwierdzono więc, zgodnie z rzeczywistością, sukcesy rządu na polu gospodarczo-finansowem i w dziedzinie polityki zagranicznej. Równocześnie jednak podkreślono cały szereg jego złych posunięć i błędów.

Nie wątpimy, że ostatnie uchwały władz Ch. D. odbiją się głośnem echem w szerokich kołach społeczeństwa. Wyrażają bowiem najdokładniej opinję większości społeczeństwa polskiego, które ma dość demagogji, dość jałowej polemiki osobistej, żąda zaś ścisłej, niezabarwionej żadną osobistą animozją, prawdy o sprawach państwa i o rządzie. Tej potrzebie odpowiadają uchwały Rady Naczelnej Ch. D. przez swój bezosobisty i ściśle rzeczowy charakter.

Jeśli zaś ktoś zechce uważać te uchwały za platformę wyborczą Ch. D., to ją częściowo w nich znajdzie. „Częściowo", bo — z natuarlnych powodów — w uchwałach tych niema jeszcze zarysowanego całego programu politycznego i społecznego, o który Ch. D. przy wyborach będzie walczyć. Znajdzie w nich natomiast określenie stosunku Ch. D. do rządu. Już ono samo rozstrzyga pytanie, z kim Ch. D. do wyborów iść może, a z kim nie... Jeszcze wyraźniej o tem mówi ostatnia rezolucja, pozwalająca stronnictwu na taki tylko sojusz wyborczy, któryby odpowiadał jego **katolickiemu i społecznemu** programowi.

Z uchwałami Rady Naczelnej Ch. D. zbiega się zakończenie kadencji parlamentarnej. Głos ma odtąd społeczeństwo! **Głos mają organizacje chrześcijańsko-społeczne!** Uchwały Rady Naczelnej Ch. D. dają jej jasne wskazania dla jej zachowania się wobec bieżących prądów politycznych. **Im głębiej wmyślą się w nie i w ich ducha, im ściślej sprzęgną się z władzami stronnictwa, tem pewniejsze zwycięstwo idei chrześcijańsko-społecznej.**

W. Z.

Wrażenia z Rady Naczelnej Ch. D.

Komplet Rady. — Zainteresowanie obradami. — Stosunek do rządu. — Z kim pójdzie Ch. D. do wyborów? — O samodzielne wystąpienie. — Pełnomocnictwa dla Zarządu Głównego. — Jednolitość ruchu i karność organizacyjna.

Rada Naczelna Ch. D. obradowała, jak podaliśmy w depeszach, w pełnym niemal komplecie. To zainteresowanie wszystkich środowisk organizacyjnych jest wyrazem zdawania sobie przez nie sprawy z ważności obecnej sytuacji i zbliżających się wyborów, jak i zadań, jakie na Chrześcijańskiej Demokracji w dzisiejszej chwili ciężą. Trzeba przyznać, że i w innych obozach politycznych z dużem zainteresowaniem oczekiwano wyników obrad Rady Ch. Dem. W godzinach wieczornych w niedzielę, gdy posiedzenie Rady dobiegało końca — w klubie sprawozdawców parlamentarnych w Sejmie, tej kuźni wszystkich politycznych wiadomości — rozlegały się wciąż dzwonki telefoniczne redakcyj różnych pism, naglących swych reporterów o to, co uchwaliła Rada Ch. Dem.

A chodziło głównie o dwie kwestje: jak stronnictwo określi swój stosunek do rządu i w jakim sojuszu pójdzie do wyborów. Pierwsza z nich nie wywoływała żywszej dyskusji. Sprawa ta bowiem wyjaśniona już była dostatecznie uchwałami zjazdu krakowskiego i ujęta w przemówieniach prezesa Chacińskiego w Krakowie i na Radzie Naczelnej. W tym duchu też poszły odpowiednie rezolucje.

Żywcza wymiana poglądów i zdań toczyła się dookoła kwestji przyszłych wyborów. Tutaj jednomyślność delegatów wszystkich dzielnic wyrażała się w gotowości samodzielnego wystąpienia Ch. D. z własną listą. Postępy organizacyjne bowiem stronnictwa w całym kraju są według sprawozdań istotnie imponujące. Chrześcijańska Demokracja jest dziś tem stronnictwem, które reprezentuje i do życia politycznego wnosi największy kapitał moralności i etyki i to jest jej siłą. W pięknych słowach podkreślił to „najmłodszy" (bo w niedzielę dopiero kooptowany) członek Rady Naczelnej p. Ponikowski, tłumacząc swe wstąpienie do stronnictwa tą jego siłą atrakcyjną z etycznych podstaw wypływającą. „Najsympatyczniej byłoby nam pójść samym do wyborów" — mówili Poznaniacy, to samo powtarzali Małopolanie, Śląsk, Kongresówka, Pomorze... Ta dążność do samodzielnego wystąpienia przewijała się w toku całej dyskusji.

Jednakowoż ordynacja wyborcza zawiera wiele niebezpieczeństw dla elementu polskiego w razie rozbicia stronnictw polskich, wskutek możliwości zmarnowania oddanych głosów. Nie jest np. wykluczone, że w danym okręgu, w którym dla zdobycia mandatu potrzeba 14.000 głosów, padnie na poszczególne listy polskie po 12—10—8 tysięcy głosów i żadna z nich nie otrzyma mandatu, choć złączone mogłyby zdobyć dwa mandaty. Ten wzgląd na interes narodowy skłonił Radę Naczelną do wzięcia pod uwagę także możliwości zawarcia sojuszów wyborczych z innemi grupami politycznemi, sojuszów, któreby zgodne były z katolickim i społecznym charakterem stronnictwa. **I pod tym względem opinja reprezentantów dzielnic była jednomyślną.** Wyrazem niespotykanej dziś w innych stronnictwach karności było udzielenie Zarządowi głównemu całkowitego pełnomocnictwa co do wszelkich decyzyj w kwestjach z wyborami do parlamentu związanych oczywiście na zasadach ustalonych przez Radę Naczelną.

Z ogólnym aplauzem spotkało się również oświadczenie przedstawiciela pomorskiej Ch. D., który podkreślił, że tamtejsza organizacja mimo swej odrębnej czasami taktyki na terenie miejscowym, pragnie być jednak karnym i lojalnym członkiem stronnictwa i Zarządowi głównemu całkowicie się podporządkowuje.

Jak dalece Rada Naczelna zaznaczyła swe zaufanie dla Zarządu głównego świadczy uchwała, w myśl której kandydatury Ch. D. muszą uzyskać uprzednie zatwierdzenie Zarządu głównego stronnictwa.

Ta karność i dyscyplina w stronnictwie, która przejawiła się w obradach Rady Naczelnej, upoważniła prezesa Stronnictwa do stwierdzenia jednolitości ruchu chrześcijańsko-społecznego na całym terenie państwa, co również zaznaczają rezolucje powzięte na zjeździe. **(j. w.)**

Wygaśnięcie mandatów poselskich.

KADENCJA SEJMU I SENATU ZAMKNIĘTA.

Warszawa. (PAT) W poniedziałek przed południem sekretarz Prezesa Rady Ministrów por. Zaćwilichowski złożył w Prezydjum obu Izb parlamentarnych zarządzenie następujące:

„Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu.

Na podstawie art. 26 ust. 1 w związku z art. 36 ust. 2 konstytucji, rozwiązuję Sejm i Senat z powodu upływu czasu, na który zostały wybrane.

Warszawa, dnia 28 listopada 1927.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski".

Na Wileńszczyźnie powstała polsko-białoruska partja „krajowa".

„WYZWOLENIE" I STRONNICTWO CHŁOPSKIE WOLĄ BIAŁRUSINOW NIŻ POLSKĄ PRAWICĘ.

Wilno. (PAT). W niedzielę dnia 27 bm. odbył się w Wilnie zjazd około 700 delegatów z okręgów województwa wileńskiego i nowogródzkiego następujących stronnictw: **Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, Związku Drobnych Rolników i białoruskiej radykalnej partii ludowej.** Obradom przewodniczył mecenas Radkiewicz z Wyzwolenia. Po długiej i obszernej dyskusji zjazd przyjął rezolucję głoszącą, że wyżej wymienione stronnictwa **uchwalają utworzyć nowe polityczne krajowe stronnictwo ludowe „Zjednoczenie".** Na czele nowego stronnictwa stanie zarząd, złożony z 25 osób. Do zarządu tego Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie wydelegowały 8 członków. Związek drobnych rolników 8, białoruska radykalna partja ludowa również 8. Przewodniczącym zarządu wybrany został **mecenas Witold Abramowicz**, który też przewodniczył dalszym obradom zjazdu.

Stronnictwa litewskie przeciw Woldemarasowi.

WOLDEMARAS CHCE OPRZEC SIĘ NA CHRZEŚC. DEM.

Gdańsk. (PAT) Z Rygi donoszą do pism tutejszych: Przesilenie na Litwie dochodzi do punktu kulminacyjnego. Przez całą ubiegłą noc odbywały się w Kownie narady centralnego komitetu wszystkich partyj litewskich, mające na celu wyszukanie dróg, umożliwiających wyjście z obecnej sytuacji. Rezultatem tych narad była **konferencja**, która odbyła się następnie pomiędzy Woldemarasem a przedstawicielami Chrześcijańskiej Demokracji, **w sprawie przystąpienia Ch. D. do rządu.** Jak słychća, w najbliższych godzinach wszystkie stronnictwa litewskie wręczą Woldemarasowi ultimatum, do którego przyłączą się także wyżsi oficerowie. Ultimatum to domaga się bezwłocznej reorganizacji rządu. Ponadto komunikują, że posłowie angielski i **francuski wyjechali automobilami z Kowna, udając się do Wilna(?).**

Nie było projektów zamachu na Litwę.

Londyn. (PAT). Biuro Reutera ogłasza oświadczenie poselstwa polskiego w Londynie, w którem powiedziane jest, że **doniesienia o zbrojnych zamiarach Polski przeciw Litwie są nieprawdziwe.** Jedynem żądaniem stawianem nieustannie przez Polskę pod adresem Litwy jest to, aby **Litwa zaprzestała uważać się jako pozostająca w stanie wojennym z Polską.** Rząd polski widziałby chętnie dokładną dyskusję w sprawie polsko-litewskiej na sesji Rady Ligi Narodów.

Konflikt przedłożony będzie Lidze Nar.

Londyn. (PAT). Rząd polski zakomunikował rządowi angielskiemu, że **Polska gotowa jest przedłożyć konflikt z Litwą Lidze Narodów do załatwienia.** Marszałek Piłsudski weźmie udział w najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, aby zastąpić **Polskę w tej sprawie,** oraz w przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. „Times" wita decyzję rządu polskiego przedłożenia kwestji polskiej Lidze Narodów i apeluje pod adresem Niemiec, aby ułatwiły w Lidze Narodów rozwiązanie tej trudnej sprawy przez poparcie propozycji polskiej.

P. Piłsudski pojedzie do Genewy.

Warszawa. (Telef. wł.) P. premjer Piłsudski wyjedzie do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów prawdopodobnie w niedzielę 4 grudnia. Nad Lemanem wydzierżawiono dla niego specjalną willę.

Ch. D. prowadzi politykę samodzielną.

Z różnych głosów prasy narodowo-demokratycznej wyprowadza „Rzeczpospolita“ wniosek, że ZLN. nie może dotychczas zrozumieć, iż ruch chrześcijańsko-społeczny ma własne cele i zadania.

„Wspólna taktyka w okresach przełomowych naszej historji, kiedy jedyną myślą naszą było zdobycie niepodległości i zjednoczenie dzielnic państwa, widocznie tak wpłynęła na psyche Narodowej Demokracji, że wyobraża sobie ona, iż jest naszą babcią-piastunką, że jej mamy bezwzględnie słuchać i ją naśladować.

Z drugiej strony sanacja chciałaby nas wszelkimi sposobami przerobić na mameluków p. Bartla. Jeden jest Allach i jego prorok!“

I na tę drogę Chrz. Dem. nie wejdzie. Ma wstręt i pogardę

„dla tych nowego rodzaju ludzi, t. zw. neopiłsudczyków, t. j. zwolenników marsz. Piłsudskiego od maja r. z., którzy przedtem innym bożkom wysługiwali się, a na Piłsudskim psy wieszali“.

Kongres francuskiej Ch. D.

W ub. tygodniu odbył się w Orleans kongres francuskiej „Chrześcijańskiej Demokracji“. Jest to najmłodsza z partyj francuskich. Powstała przed ostatnimi (w r. 1924) wyborami parlamentarnemi. Idąc samodzielnie do wyborów przeprowadziła 14 posłów (z czego na samą Alzację i Lotaryngję wypada 11 posłów). Opiera się o organizacje katolicko-społeczne, zwłaszcza o Chrześć. Związki Zawodowe (C. F. T. C.). Głównymi jej przywódcami są pp. Zirnheld, Tissier i inni.

Kongres wzbudził duże zainteresowanie. Program bowiem partji, oparty o zasady katolicyzmu społecznego, odcina się zarówno od lewicowego radykalizmu w sprawach społecznych, jak i od prawicowego rojalizmu, konserwatyzmu i nacjonalizmu w politycznych. Główną wagę przywiązuje do zawodowej organizacji narodu na chrześcijańsko-społecznych podstawach.

W kongresie brało udział 250 delegatów ze wszystkich części kraju. Prasa francuska z okazji kongresu stwierdza żywą działalność partji wszędzie; ze względu na sprawność organizacyjną (której zupełnie nie brak centrowym i prawicowym partjom) należy się spodziewać dużych sukcesów francuskiej Ch. D. przy najbliższych wyborach.

Sprawa ks. Teichmanna.

Ks. Teichmann nie znał treści afisza. 840 zł. grzywny.

Od ks. Teichmanna otrzymaliśmy szczegółowy opis głośnego zaaresztowania go i skazania na grzywny. Sprawa przedstawia się w streszczeniu następująco:

Jako wikary w Magierowie usuwał ksiądz Teichmann na polecenie Urzędu parafjalnego systematycznie afisze i odezwy, umieszczane na parkanie kościelnym tuż obok statuy Matki Boskiej. Dnia 16 marca 1927 r. zauważył ks. Teichmann znowu jakiś duży, ekspresjonistyczny plakat, częściowo trzymający się muru. Nie czytając afisza polecił ks. Teichmann służącej, by plakat zdjęła. Gdy służąca zabrała się do zdejmowania afisza, nadszedł niejaki Skwarczyński, członek „Strzelca“ i ze słowami „Czekaj, ja ci pomogę“ afisz zdjął i zabrał. O treści afisza dowiedział się ks. Teichmann dopiero w dwa miesiące później, gdy starosta Malinowski powiedział mu, że wpłynęło doniesienie z powodu zdjęcia afisza, wzywającego do uczczenia imienin p. premjera. Ks. Teichmann wyjaśnił staroście, jak się rzecz miała i uważał sprawę za zupełnie załatwioną. Gdy więc pół roku później został wezwany do starostwa, nie stawił się, przypuszczając, że starostwo zażąda wyjaśnień od Urzędu Parafjalnego lub za pośrednictwem Kurji Metropolitalnej we Lwowie; zresztą był wówczas bardzo zajęty.

Nagle, w dniu 17 listopada przyszedł posterunkowy z karabinem do szkoły powszechnej w Zamku, gdzie ks. Teichmann uczył religji, celem przymusowego odstawienia go do starostwa. Tam ks. Teichmann, wobec niepraktykowanego dotychczas w stosunku do osoby duchownej przymusowego dostawienia, odmówił zeznań. Wówczas zastępca starosty p. Molicki przeczytał doniesienie i wydał wyrok, skazujący ks. Teichmanna na 400 zł. grzywny za „rozmyślne spowodowanie“ zdarcia afisza wzywającego do uczczenia p. Piłsudskiego. Ponadto skazano ks. Teichmanna na 40 zł. za „niestawiennictwo“ i na 400 zł. za usunięcie afisza o zebraniach kontrolnych. Ten afisz został zdjęty w obecności posterunkowego i oddany do urzędu gminnego; mimo to posterunek policji państwowej wdrożył dochodzenie i sprawa toczy się w sądzie powiatowym w Niemirowie. Niezależnie jednak od sprawy sądowej ukarał ks. Teichmanna p. zast. starosty Molicki. Ks. Teichmann został więc skazany ogółem na 840 złotych grzywny; po orzeczeniu wypuszczono go na wolną stopę.

Kłamstwa w propagandzie antylitewskiej.

Podrobiona odezwa 28 nauczycieli więzionych w Worniach. — Zamiast „tysięcy“ tylko 50-ciu emigrantów. — Szkodliwe skutki kłamstw.

Premjer litewski Woldemaras wysłał już trzy noty do Sekretarjatu Ligi Narodów. W jednej z nich przytoczył głosy dzienników polskich na dowód, że Polska prowadzi przeciw Litwie kampanję prasową. Niewiadomo, jakie pisma cytował dyktator litewski, trzeba jednak stwierdzić z przykrością, że takich pism niestety nie brak i że one źle służą interesom Polski. Jest bowiem obowiązkiem prasy patrjotycznej popierać dyplomatyczną akcję rządu przeciwko antypolskiemu rządowi Woldemarasa, ale bynajmniej nie jest jej obowiązkiem jątrzyć, podżegać i kłamać. W propagandzie „zdecydowanej interwencji“ jest monarchistyczne „Słowo“ narazie odosobnione, ale pism, przedstawiających stan rzeczy na Litwie fałszywie, jest niestety dość dużo. Niektóre świadomie, inne bezkrytycznie, ot tak dla sensacji, powtarzają różne plotki o walkach na Litwie, prześladowaniu mniejszości polskiej etc. A potem bardzo często okazuje się, że były to wiadomości albo zupełnie fałszywe, albo grubo przesadzono. Szczególnie ostrożnie trzeba przyjmować wiadomości niemieckie, bo Niemcom zaostrzanie się stosunków polsko-litewskich jest bardzo na rękę.

Przed paru tygodniami cala prasa polska podała za bardzo poważnemi agencjami odezwę 28 nauczycieli polskich, uwięzionych w obozie koncentracyjnym w Worniach. Niektóre dzienniki wzywały do odwetu. Tymczasem, cóż się okazuje? „Warszawianka“ twierdzi, że rząd polski dał sobie

„podsunąć podrobioną t. zw. odezwę 28-miu nauczycieli więzionych i dręczonych w Warniach, podczas gdy w Warniach niczego nie było“.

Kto byłby skorzystał, gdyby opinja polska, wzburzona tą odezwą, popchnęła rząd do jakiejś „energicznej akcji“ przeciw Litwie? Oczywiście w pierwszym rzędzie Niemcy, którzy w razie jakejś „wojenki“ natychmiast upomnieliby się o Pomorze i Śląsk.

Przed paru dniami kilka pism (między innemi krakowski „Kurjerek“) doniosło, że uciekinierzy z Litwy „tysiącami“ w pełnem uzbrojeniu przekraczają granicę polską. Jest to kłamstwo. „Dziennik Wileński“ zapytuje:

„Kto widział choćby jednego uciekiniera w „mundurze i pełnem uzbrojeniu“ na ulicach Wilna?“

Ogólna zaś liczba emigrantów litewskich wynosi według „Dz. Wileńskiego“ około... 50 **osób.** Poco zatem pisać o „tysiącach“?

Bardzo nieścisłe są też informacje części prasy polskiej o sytuacji rządu Woldemarasa. Już parę razy pojawiały się wieści, że został obalony. W rzeczywistości zaś Woldemaras jeszcze rządzi, a nierozumne alarmy prasy wykorzystuje w celu skłonienia ludowców („laudininkai“) względnie prawicowych „krikszczjonów“ (chrześć. demokraci) do poparcia rządu. Straszy je widmem ataku polskiego i namawia do zgody w imię ocalenia Litwy. Kto wie, czy mu się to nie uda. Nie jest zresztą wykluczonem, że Woldemaras ustąpi, ale czy jego następca będzie przyjacielem Polski?

Zagranicą zaś opinja jest podzielona. Niektóre pisma oburzają się na Litwę i wzywają Ligę Narodów do interwencji. Jeżeli ta opinja przeważy, jeśli mocarstwa zachodnie zmuszą Litwę do nawiązania pokojowych stosunków z Polską, to będzie to sukces rządu polskiego. Ale istnieje jeszcze inna możliwość. Namiętne głosy pism polskich i tajemnicze konferencje w Wilnie wywołać mogą wrażenie, że naród polski istotnie chce zejść z drogi pokojowej. Nie potrzeba dodawać, że utwierdzenie się takiej opinji byłoby fatalne i niesłuszne.

A zatem prasa brukowa powinna zachowywać spokój i zimną krew. Nie jątrzyć, nie podżegać, nie kłamać! Nie wmawiać w społeczeństwo, że do opanowania Litwy wystarczyłyby dwie dywizje, że pokonanie tego „karzełka“ byłoby kwestją paru dni. Niech nasi „imperjaliści“ pamiętają o położeniu Serbji i Belgji w 1914 r. Serbja była dziesięciokrotnie słabszą od Austrji, ale sztab austrjacki, który spodziewał się tylko małej „wojenki“, bardzo się omylił. Belgja została mimo bohaterskiego oporu szybko zalana przez armje niemieckie, ale po jej stronie stanęły inne państwa i wojna światowa skończyła się pogromem militaryzmu niemieckiego. A teraz, gdy się w Niemczech mówi o sprawcach katastrofy, to w pierwszym rzędzie wymienia się niesumiennych polityków i publicystów, którzy kłamliwemi doniesieniami o wewnętrznej słabości wrogów (np. Francji), o starciach granicznych etc. wywołali w masach nastrój wojenny, którego nawet rząd niemiecki nie potrafiłby, gdyby nawet chciał, usunąć.

Polska oczywiście do żadnej wojny nie dąży, a rząd polski wielokrotnie oświadczał, że prowadzi politykę pokojową. Będzie miał zadanie ułatwione, jeśli ustanie jątrząca, kłamliwa propaganda antylitewska. S. S.

1000 szkół powszech. polskich zwinięto w jednym roku!

Równocześnie pomnożono liczbę wszystkich szkół mniejszościowych.

W roku szkolnym 1926/27 szkół powszechnych było w Polsce ogółem 26579, w porównaniu z r. poprzednim zmniejszyła się ich liczba o 810. Szkół publicznych zarejestrowano 25.335, prywatnych 1244. W uwzględnieniu poszczególnych części kraju przypada: na województwa centralne 10.865 szkół, na południowe (najgęstsza sieć) 6.572, wschodnie 4.452, zachodnie 4019, śląskie 671.

Pomimo zmniejszenia się liczby szkół powszechnych wzrosła liczba uczniów w roku 1926/27 do **3,344.453,** gdy w poprzednim roku uczęszczało do szkół powszechnych 3,239.935.

Według języka wykładowego przypada:

Szkół z językiem wykładowym polskim było w roku 1926/27 — 22.218. Liczba ich w porównaniu z poprzednim rokiem **zmalała o tysiąc,** liczba młodzieży natomiast wzrosła z 2.800.193 do 2.873.188.

Wzrosła natomiast liczba dwujęzycznych szkół polsko-rusińskich, tj. szkół, w których na każdy z obu języków nauczania przypada połowa roku przeznaczonego na naukę. Gdy bowiem w roku 1925/26 liczba ich wynosiła 1462, to w roku następnym — 1933. Są to wszystko **szkoły publiczne.** Uczniów liczyły te szkoły w r. 1925/26 — 161.619, a w następnym 231.517. Ten nagły a znaczny wzrost frekwencji w szkolach utrakwistycznych da się wytłumaczyć zwinięciem znacznej liczby szkół polskich (jak wyżej podaliśmy — ponad tysiąc). Szkół z językiem polsko-białoruskim było w 1925/26 — 7, w następnym — 23. Szeregi młodzieży w tych szkołach wzrosły z 648 do 2251.

Język polsko-niemiecki obowiązywał w roku 1925/26 w trzech szkołach, a w następnym roku w pięciu również publicznych, jak polsko-białoruskie i rusińskie. Do szkół tych uczęszczało w 1925 roku 96 uczniów, w następnym 367. Zmalała natomiast liczba szkół polsko-litewskich z 29 na 22, jednak wzrosła w nich liczba uczniów z 1498 do 2.349.

Trzecią kategorję stanowią szkoły z dwoma językami nauczania, w których istnieją odrębne klasy dla mniejszości językowych. Szkół tego typu z językiem wykładowym polskim i rusińskim było w 1925/26 — 7, w roku sprawozdawczym — jedna. Gwałtownie zmalała też w nich liczba uczniów z 1416 na 55. Szkół z językiem polskim i niemieckim było w 1925 217, w następnym 179, uczniów liczyły one 36.292 i 24.352. Z językiem polskim i żydowskim była w r. 1925/26 jedna szkoła, w następnym 16, w pierwszym wypadku z 95 uczniami, w drugim 1348. Szkół z językiem polskim i hebrajskim było w 1925/26 — 4 (626 uczniów) w 1926/27 — 16 (1469 uczn.). Pozatem istnieją szkoły z językiem wykładowym polskim i litewskim, oraz polskim i czeskim.

Czwartą wreszcie grupę szkół powszechnych tworzą szkoły czysto mniejszościowe, a więc:

Z językiem wykładowym rusińskim było w 1925/26 — 1279 szkół ze 136.697 uczniami. Liczba ich zmalała silnie w następnym roku do 945 z 98.437 uczniami. Białoruskich szkół jest obecnie 4 z 532 uczniami, niemieckich 759 z 67.327 uczniami, żydowskich 123 i 14.358 uczniów, hebrajskich 170 i 19.473 uczn., szkół z językiem wykładowym żydowskim i hebrajskim 2 z 216 uczniami, rosyjskich 7 (765 uczn.), litewskich 120 (4338 uczn.) czeskich 27 (1414) i jedna francuska z 45 uczniami.

W zakresie tych szkół na uwagę zasługuje wzrost liczby szkół żydowskich i hebrajskich, oraz frekwencji w nich w ciągu okresu między rokiem szkolnym 1925/26 a następnym.

Faktem szczególnie charakterystycznym jest zwinięcie w ciągu ub. roku ponad tysiąc szkół powszechnych polskich pomimo znacznego wzrostu frekwencji młodzieży. Równocześnie powiększył rząd znacznie liczbę szkół mniejszościowych.

—00—

Dzieci ruskie mają czas na polskie abecadło!

W miejscowości Łuka pow. samborskiego wybuchł przed paru dniami **strajk ruskiej młodzieży szkolnej, zwrócony przeciw utrakwizacji szkół ruskich.** Jak donoszą „Diło“ i „Nowyj Czas“, skutkiem interwencji przedstawicieli kilku gmin okolicznych **strajk zakończył się uchyleniem przez kuratorjum wydanego przez inspektora szkolnego zarządzenia, by w szkołach utrakwistycznych rozpoczynać już w pierwszym roku szkolnym naukę polskiego abecadła.** W związku z tem dzienniki ruskie uderzają w ton triumfu.

Hańbą i krzywdą

są rozwody prawosławne

Jedna z czytelniczek naszego pisma nadesłała nam następujące, oparte o własne przeżycia; uwagi o słynnych rozwodach prawosławnych:

Sprawę tę znam dokładnie z własnego doświadczenia, a to co zaobserwowałam w konsystorzu prawosławnym w Warszawie, zasługuje wyłącznie na nazwę „fabryki rozwodów“. Skrupułów tam niema, przyjmuje się najbardziej ogólnikowe zeznania świadków, nie poparte dowodami; za dowód „rzeczowy“ starczy potwierdzenie, że małżonkowie X. i Y. nie mieszkają wspólnie; zgody drugiej strony nie trzeba; czasem przyzna się jej prawo apelacji, ale jest to tylko dekoracja, aby zachować pozór bezstronności i praworządności, gdyż o ile apelacja nastąpi, wtedy momentalnie uznaje się zapadły wyrok za bezapelacyjny, względnie rozprawy apelacyjnej się nie przeprowadza, strony ani jej świadków nie przesłuchuje się, tylko po prostu skargę się oddala w terminie jak najkrótszym nie sięgającym nawet tygodnia. Wyrok jest naturalnie jednostronny. **Sąd cywilny takiego rozwodu nie uznaje, ale uznaje go np. władza wojskowa,** wydając tak „rozwiedzionemu“ oficerowi pozwolenie na powtórny ożenek, stwarzając w ten sposób urzędowo bigamję. Pozostaje chyba żony skatalogować jako nr. I. II i t. d., gdyż pierwsza nosi prawnie tytuł żony pana Y., a druga też.

Prawosławie przez swój liberalizm rozwodowy, jakiego nie zna żadne inne wyznanie, szerzy się niesłychanie, dzień w dzień przesuwają się korowody „rozwodników“ przez ich konsystorz. Jakaż to niebywała satysfakcja dla prawosławnych, gdy korzą się przed nimi owi pełni animuszu sztabowcy polscy i proszą pokornie o rozwód. Czyż nie rośnie ich serce? Tak niedawno jeszcze za infamję uchodziło prawosławie, a dziś „pokornie“ prosi „batiuszkę“ oficer polski, nie bacząc na swój mundur... Prawosławni liczą na drugie pokolenie, bo to już wzrośnie w prawosławiu „istinnem“. I tak ten rak bezprawia toczy nas, i nikt się (poza prasą szczerze katolicką) za pokrzywdzonemi nie ujmie.

Piszę to wszystko, ręcząc za każdą literę. Jestem żoną jednego z wyższych oficerów polskich, który w konsystorzu prawosławnym otrzymał rozwód. Dotychczas nikt nam zrozumienia nie okazał, wszędzie nas zbywano, w najlepszym razie radzono nawet przyjąć prawosławie. „Głos Narodu“ jest ostatnią deską ratunku, której się chwytam, prosząc o głos alarmu imieniem własnem i tego korowodu kobiet, których mężom Moskal udzielił rozwodu. Nam ten rozwód niczego nie daje; sąd go nie uznaje. Wołam o podeptaną sprawiedliwość!

OD REDAKCJI.

Oto głos jednej z ofiar naszych nieuporządkowanych stosunków w dziedzinie prawa małżeńskiego. Stawia on nasze życie społeczne w stan oskarżenia. Bo uwypukla krzywdę małżonki porzuconej przez męża na bruku, bez opieki prawa i państwa. Uwydatnia w sposób jaskrawy szkodę moralną, jaką nasza chrześcijańska rodzina cierpi z powodu bezkarności prawosławia.

Był czas, kiedy całe społeczeństwo protestowało przeciw ohydzie rozwodów prawosławnych. Stało się to na skutek strzałów w konsystorzu prawosławnym. Rząd uspokoił wówczas opinję zapewnieniem, że wglądnie w afery prawosławia i że je poskromi. To się nie stało, jak świadczy nadesłana nam skarga.

Wobec tego ponownie zwracamy się do rządu o zwrócenie uwagi na nieczyste procedery prawosławia i domagamy się spiesznego uregulowania poruszonej sprawy stosunku władz wojskowych do rozwodów udzielonych przez prawosławie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Liga Katolicka w Niepołomicach.

Z Niepołomic piszą nam: Dzień 27 listopada minął w Niepołomicach pod znakiem akcji katolickiej. Wszystkie przemówienia w kościele obracały się około doniosłości pracy katolików świeckich. Po sumie sala „Sokoła“ — gdzie odbyło się zebranie — wypełniła się po brzegi. Zgromadzenie zagaił ks. kan. Łabędź, proboszcz niepołomicki. Na przewodniczącego zebrania wybrano przez aklamację p. Dr. Jana Brzeskiego, na sekretarza p. Antoniego Siwka. Sekretarz gen. Ligi kat., ks. red. Machay w swem przemówieniu wykazał, że chrześcijaństwu w Europie grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, jeżeli katolicy świeccy nie zaczną świecić przykładem wyznawania i praktykowania wiary. Obojętność świeckich katolików w sprawach religijnych zmusza duchowieństwo do obrony praw Chrystusa w życiu społecznem i publicznem, a jest to właściwie obowiązek świeckich. Liga Katolicka pragnie zszeregować chętnych do pracy dla Chrystusa świeckich — kobiet i mężczyzn — i przez wyrobienie silnych charakterów katolickich przywrócić spoganiałemu światu prawo Chrystusa.

Z obecnych na sali kilkuset osób jeden tylko mężczyzna protestował i chciał przeszkodzić w utworzeniu Ligi, nawołując obecnych, aby wywodom referenta nie wierzyli, „bo to jest księża polityka“. Nie znalazł sprzymierzeńców: założenie Ligi uchwalono. Zapisało się na miejscu ponad 200 członków ze wszystkich sfer społeczeństwa. Prezesem Ligi wybrano p. Dr. Brzeskiego, lekarza, zastępcą p. A. Świątkównę, nauczycielkę, sekretarzem p. Kaz. Wiriarskiego, kierownika „Jedności“, skarbnikiem p. Andrz. Wojasa. Do zarządu weszli pozatem: pp. Wicherek, Fr. Wimmer, Książek, Flaszkiewicz, Śmigielski, Fąfara i p. Kat. Firlitowa.

Z Tarnobrzega.

Przeniesienie starosty.

Ogólne poruszenie wywołało nagłe przeniesienie starosty p. Hawrota St. do Lwowa do urzędu wojewódzkiego. Jako zwierchnik powiatu swą nieskazitelnością charakteru, bezstronnością w urzędowaniu, oraz akcją na polu filantropijnem przyczynił się wielce do uspokojenia zradykalizowanych umysłów. Dobro powiatu wymagałoby pozostawienia przez czas dłuższy tej miary starosty na swym posterunku.

Wiadomości katolickie.

USTĄPIENIE KAZNODZIEI Z NOTRE DAME. O. Sanson znakomity kaznodzieja z paryskiej Notre Dame, opuszcza — jak donosi „La Croix“ — ambonę katedry paryskiej. Przez 3 lata głosił on kazania, z których zwłaszcza kazania pasyjne cieszyły się ogromną wziętością. W ostatnich jednak miesiącach wywiązała się na temat przemówień O. Sansona dyskusja, której rezultatem jest chwilowe opuszczenie ambony w Notre Dame przez znakomitego kaznodzieję.

DEPUTOWANI FRANCUSCY — OBROŃCAMI WOLNOŚCI RELIGJI. (KAP.) Dziennik „La Croix“ pod datą 21 bm. umieszcza listę deputowanych francuskich, którzy podpisali projekt ustawy, dążącej do rozszerzenia zakresu praw obywatelskich stowarzyszeń i żądającej przyznania Kongregacjom zakonnym praw, z jakich powszechnie korzystają stowarzyszenia. Dotychczas 115 deputowanych podpisało żądania katolików, zapewniając sobie przez to głosy katolickiego społeczeństwa podczas przyszłych wyborów.

Na ziemiach Rzpltej.

Czyżby konfiskata urzędowego organu województwa?

O niebywałym wypadku wycofania wydrukowanego już i rozesłanego „Dziennika Ustaw Śląskich“ donosi katowicka „Gazeta Robotnicza“. Oto onegdaj urzędnicy policyjni z niewiadomych bliżej przyczyn obchodzili wszystkie urzędy i instytucje prywatne dopytując się o 24 „Dziennik Ustaw Śląskich“. Pismo wyraża ironiczne przypuszczenie, że rozchodzi się prawdopodobnie o konfiskatę urzędowego organu województwa śląskiego, co w dziejach wydawnictw urzędowych byłoby jedynym unikatem. Według wyjaśnienia dyrekcji policji, jest to tylko wycofywanie z obiegu numeru 24 „Dziennika“ z przyczyn bliżej niewiadomych.

Jak sobie poradzili maturzyści ze Lwowa?

W czasie odbywającej się we Lwowie matury gimnazjalnej eksternistów i eksternistek w gimnazjum państwowem imienia Kopernika, **władze wpadły na ślad naruszenia tajemnicy urzędowej.** Eksterniści i eksternistki obawiając się trudnych tematów do zadań, postanowili za wszelką cenę zdobyć treść tych tematów zanim dostaną się one z kuratorjum do rąk dyrekcji gimnazjum. **Nawiązano znajomość z woźnym Kuźmą, który miał te tematy przynieść i zawarto z nim umowę, iż za cenę 200 zł. da im odpisać tematy zadań.** Z pomocą Kuźmy rozpieczętowano kopertę zawierającą tematy i odpisano je. Eksterniści odpowiednio przygotowali się do egzaminu piśmiennego, jeden z nich jednak, pomimo to, wszystkie zadania źle napisał i otrzymał notę niedostateczną. Zrozpaczony tem i żałując daremnych kosztów, zawiadomił o fakcie naruszenia tajemnicy urzędowej kuratorjum. **Z polecenia władz szkolnych wstrzymano zdawanie matury i rozpoczęto śledztwo.**

LEKARZE KAS CHORYCH CAŁEJ RZPLITEJ ZRZESZAJĄ SIĘ. W Warszawie odbył się pierwszy zjazd przedstawicieli poszczególnych zrzeszeń okręgowych lekarzy Kas Chorych. **Małopolska posiada już związek reprezentujący około 1800 lekarzy.** Na pierwszym zjeździe osiągnięto zasadnicze porozumienie co do konieczności utworzenia związku ogólnopolskiego. Następny zjazd, na którym ma być związek taki powołany, odbędzie się 8 stycznia 1928 roku. Związek taki reprezentowałby przeszło pięć tysięcy lekarzy, zatrudnionych w Kasach Chorych. W warszawskiej Kasie Chorych zatrudnionych jest około 530 lekarzy.

ZNAĆ, ŻE WKRÓTCE BĘDĄ WYBORY. „Gazeta Warszawska Poranna“ podaje, że w czasie niedzielnej agitacji wyborczej w Żyrardowie bojówka P. P. S. poturbowała ciężko przewódcę miejscowej partji N. P. R. p. Wilhelma Myszkowskiego, właściciela kino-teatru.

„ZJAZD KATOL.-LUDOWYCH“ W DZIKOWIE, o którym podaliśmy za innemi pismami wiadomość, odbył się — jak nas jeden z księży powiatu tarnobrzeskiego informuje — przy udziale czterech członków.

5 ZAKONNIC ULEGŁO ZACZADZENIU. W klasztorze Sióstr Rodziny Marji w Kukizowie, wojew. lwowskie, uległo zaczadzeniu pięć zakonnic, z których dwie zaczadziły się na śmierć, trzy zaś pozostałe znajdują się w stanie groźnym.

WYROK ŚMIERCI W WILNIE. Sąd wileński skazał na śmierć Stanisława Dziulewicza, oskarżonego o zamordowanie rodziny Masłowskich i robotnika C. Markucia.

DZIWNY PRZYPADEK NAPROWADZA NA ŚLAD ZBRODNIARZA Z PRZED 9 LAT. Przed 9 laty dokonano w lasach w Jaworzynie ohydnego mordu na osobie tamtejszego leśniczego. Wszelkie poszukiwania za mordercą nie dały wówczas rezultatu. Niedawno notarjusz Gotsch w Keczmarku otrzymał list od pewnego jegomościa z Holandji, w którym ten donosi, że przypadkowo był niedawno świadkiem rozmowy dwóch osobników w pociągu, z których jeden chwalił się, że dokonał przed 9-ciu laty morderstwa na osobie leśniczego w lasach tatrzańskich w Jaworzynie. Autor listu gotów jest wskazać nazwisko i adres owego osobnika. Otrzymany list wręczył notarjusz policji, która wszczęła energiczne śledztwo.

SAMOBÓJSTWO POD DRZWIAMI UKOCHANEJ. W pensjonacie „Versal“ w centrum Zakopanego na Krupówkach, popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się 29-letni Tadeusz Sochacki publicysta z Warszawy, pod drzwiami pokoju inżynierowej K. mężatki, w której desperat nieszczęśliwie się kochał.

Z całego świata.

Ojciec św. i królowa Włoch
przeciwko nieskromnej modzie.

Związek robotnic wielkiej fabryki sukna Tiberghien w Veronie urządził manifestację przeciwko nieskromnej modzie. Na hołdownicze telegramy Związku Ojciec św. i królowa Włoch odpowiedzieli depeszami, w których dali wyraz swej radości z powodu walki, jaką robotnice wypowiedziały niemoralnym strojom dzisiejszym.

Kim jest sprawca zamachu na burmistrza Wiednia?

Pisaliśmy onegdaj o nieudałym zamachu na burmistrza Wiednia Seitza, którego dokonał 23 letni Richard Strebinger. Zamachowiec urodził się w Temeszwarze, był najpierw elektrotechnikiem, potem aktorem a później bezrobotnym. Z przekonań jest socjalistą. Walczył na froncie podczas wojny. Jako ciekawy przyczynek do jego psychiki służy fakt, że niedawno powiesił się Strebinger na mającym właśnie odlecieć samolocie na lotnisku w Salzburgu. Z trudem dokonano lądowania, a ocalony przez ludzi Strebinger oświadczył, że uczynił to w tym celu, aby o nim mówiono.

ĆWIERĆ MILJONA OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ. Z powodu długiego ulewnego deszczu w Haiti zalany został obszar 750 km. kw. przez co około 250 tys. osób straciło dach nad głową. Dotąd nie ustalono jeszcze ile ofiar w ludziach pociągnęła za sobą katastrofa.

JUŻ NIE BĘDZIE S. O. S. Na międzynarodowej konferencji radjowej w Waszyngtonie ustalono nowy sygnał wezwania na pomoc, zamiast „SOS“. Brzmi on „M'aider!“ — po francusku „Pomóc mi!“.

CHCIAŁ „ZWRÓCIĆ NA SIEBIE UWAGĘ“. Podczas przedstawienia w jednym z teatrów w Pradze, jakiś osobnik wypalił z rewolweru ponad głowami widzów. Aktorzy nie przerwali gry, zachowując zimną krew. Większość widzów sądziła, że strzelanie należy do efektów reżyserskich na widowni. Przesłuchany w antrakcie osobnik oświadczył, że jest zapoznanym i lekceważonym autorem dramatycznym, który postanowił awanturniczym czynem nabrać rozgłosu.

APARAT PRZEPOWIADAJĄCY POWÓDŹ. Inż. Maszkowicz z Moskwy skonstruował aparat, notujący automatycznie stan wody na rzekach. Aparat ten umożliwia zorjentowanie się co do nastąpić mających wylewów rzek.

SZCZĘŚLIWY SPADKOBIERCA, KTÓRY NARAZIE SIEDZI W WIĘZIENIU. „Prager Tageblatt“ podnosi, że w związku ze śmiercią ks. Aleks. Windischgraetza fideikomisy zarówno czechosłowackie, jak i wirtembergskie stanowiące olbrzymi spadek przechodzą na ks. Ludwika Windischgraetza, który jako jeden z głównych oskarżonych w procesie węgierskim o fałszerstwo francuskich banknotów tysiącfrankowych skazany został na cztery lata więzienia.

NAJWIĘKSZE MIASTO ŚWIATA. W skład gminy miasta Nowego Jorku włączono ostatnio kilka miejscowości okolicznych, w związku z czem liczba mieszkańców wzrosła z 8 miljonów do 9 i pół.

SLUCHAJCIE: SPRZEDAŁ MIASTO! Lord Derby, jak donoszą z Londynu, sprzedał miasto Bootle z 2.200 domami za cenę 1.750.000 funtów szterligów. Był on właścicielem całego miasta za wyjątkiem doków i kościoła.

O kult dla ziemi polskiej.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody (Kraków, ul. Lubicz 46) organizuje obecnie na całym terenie Rzpltej, Ligę Ochrony Przyrody i zwraca się w tej sprawie do Towarzystw przyrodniczych z gorącym apelem, by otaczały opieką pierwotny krajobraz, szatę roślinną, ginące zwierzęta i zabytki martwej przyrody, ulegające bądź siekierom, bądź pługom.

W Szwajcarji istniejąca „Liga Ochrony Przyrody“ wydzierżawiła na przeciąg lat 99-ciu górną część doliny Engadinu, a młodzież szkolna ze składek groszowych wykupiła pamiątkowy półwysep Rütli, drogi każdemu Szwajcarowi, gdyż związany z pamięcią przysięgi narodowego bohatera Wilhelma Tella. W Niemczech istnieją organizacje realizujące plany nabycia na własność narodu wielkich obszarów celem stworzenia z nich niemieckich „parków narodowych“. Norwegja wykupiła niedawno dzięki ofiarności publicznej z rąk właściciela prywatnego największy i najpiękniejszy wodospad, aby zachować go w stanie nienaruszonym dla przyszłych pokoleń. Anglja, Francja, Belgja, Szwecja, Ameryka, Australja, Japonja i Nowa Zelandja rozwijają na tem polu imponującą działalność.

A u nas?

U nas **Świteź Mickiewiczowska sprofanowana ręką obcą i wrogą świeci świeżemi i ciągle odnawianemi ranami w otaczających ją lasach, opiewany przez Słowackiego kwiecisty step w okolicach Krzemieńca porżnięty jest,** po parcelacji obszaru dworskiego, bróździami oddzielającemi działki drobnych właścicieli, którzy niebawem przystąpią do jego zaorania. **cudowne Pieniny i Tatry są po wandalsku ogołacane z szaty leśnej, w rzekach górskich wybija się tysiące łososi sposobami gospodarczo niedozwolonemi, a w Niemnie pod Grodnem zabito niedawno bezkarnie ostatniego w tej części kraju bobra, itd. itd.** Powojenne zdziczenie obyczajów święci tryumfy. Czas już najwyższy, aby wandalizmowi temu kres położyć!

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu

Wiadomości Teatralne i Kinowe.

Teatry polskie w hołdzie Wyspiańskiemu

Jako pierwsze przedewszystkiem predestynowane do oddania hołdu wielkiemu dramaturgowi i natchnionemu wizjonerowi, Stanisławowi Wyspiańskiemu — złożyły uroczysty akt uczczenia polskie teatry.

I tak — **scena krakowska, teatr im. J. Słowackiego**, kolebka najświetniejszych tradycji teatralnych w Polsce i pierwsza scena, na której Wyspiański wyczarował swoje wizje — przygotowała cykl dramatów Wyspiańskiego, na który złożą się: „Wyzwolenie", „Wesele" i „Akropolis".

We Lwowie tydzień Wyspiańskiego rozpoczęło „Wyzwolenie" z J. Osterwą w roli Konrada, a po niem nastąpią „Wesele" i „Sędziowie" w reżyserji W. Siemaszkowej.

Warszawa mimo biadań niektórych dzienników najobojętniej zachowała się wobec jubileuszu Wyspiańskiego. Zapowiedziany został w podrzędnym teatrze Praskim jeden z dramatów poety, ale niewiadomo jeszcze czy zostanie wystawiony.

Teatr Polski w Poznaniu wystąpił z uroczystą premjerą „Nocy Listopadowej", dotychczas w Poznaniu niegranej, w inscenizacji i reżyserji S. Wysockiej, która odtworzy Pallas Athenę graną przez siebie w Krakowie na pierwszem wogóle przedstawieniu tego dramatu.

Teatr Reduty w Wilnie dał na specjalnym wieczorze fragmenty z „Nocy Listopadowej" (w szkole Podchorążych) i „Sędziów".

Teatr Polski w Katowicach wystawia we wtorek „Warszawiankę" oraz fragment „Nocy Listopadowej".

Teatr w Bydgoszczy występuje z „Bolesławem Śmiałym" pod reżyserją K. Koreckiego. Główną rolę odegra dyr. Stoma.

Teatr w Toruniu wystawia z początkiem grudnia to samo arcydzieło Wyspiańskiego — „Bolesława Śmiałego" z wielkim nakładem inscenizacyjnym.

—oo—

Z kin krakowskich.

„Romans kapłanki Wschodu" (**kino Uciecha**) jest pięknie ujętą opowieścią egzotyczną o frapującej wystawie. Główny nacisk położono w tym obrazie na architekturę egzotyczną hinduską. Zwracają uwagę szerokie perspektywy w zdjęciach i efektowne sceny zbiorowe np. mobilizacja szczepu Tekrytów. Zajmujący ten film o przeciętnej akcji należy do typu t. zw. obrazów wystawowych. Wzorem takich filmów są np. „Białe noce".

Kino Bagatela wyświetla brzydki, z niemiecka ciężki i ponury film pt. „Gdy wiosna życia przemówi" (co za tytuł!). W braku lepszych filmów można przecież wyświetlać filmy egzotyczne Foxa lub obrazy z Tomem Mixem.

„Riff i Raff jako marynarze" (kino Nowości) jest niewidzianą dotychczas u nas komedją z Wallace Beerry (aktora tego o klasycznie brzydkiej twarzy widujemy przeważnie w dramatach, gdzie gra brutalów i czarne charaktery). Komedja wypadła ucieszenie i składnie dzięki doborowi typów. Można się z niej trochę pośmiać. (maf).

—oo—

Film z życia dżungli — „Chang"

Monumentalny film Fanametu „Chang", obrazujący życie dżungli, został przesłany przez wytwórnię Paramount kuratorom British Museum. Oprócz filmu kuratorowie otrzymali wszystkie dokumenty i papiery, odnoszące się do blisko dwuletniej pracy nad obrazem. Film i dokumenty pozostaną w gmachu muzeum przez lat 50 zamknięte w żelaznej szkatule.

Zdjęcia Chang'u dokonane zostały w Sjamskiej Dżungli. Szereg wybitnych zoologów stwierdził, że w obrazie tym występują dzikie zwierzęta, które w najbliższych 30 latach bezwątpienia wymrą. Kopja więc obrazu będzie miała po latach 50 wartość zoologiczną, pedagogiczną i dokumentalną.

Wspomnienia reż. Sosnowskiego o Wyspiańskim.

Wspomnienia o Wyspiańskim znakomitego reżysera Sosnowskiego, sławnego z kreacji Dziennikarza na premjerze „Wesela", — dziś pracującego znowu na scenie krakowskiej za dyrekcji Nowakowskiego, ukazują wielkiego autora „Wesela" żywym, niemal bezpośrednim. Zobaczymy w tych kilku szczegółach blask genjusza i dolę nieszczęśliwego człowieka.

— I cóż panu powiem — mówi do mnie reż. Sosnowski, gdy przyszedłem do niego po wywiad. — O pierwszem wystawieniu „Wesela" pisano i opowiedziano tradycji prawie wszystko — i to, że nie wierzono w jego przyszłość, że aktorzy śmiali się nawet za kulisami ze sztuki, że np. dziwili się, dlaczego równie dobrze nie grano tych szufladkowych scen od tyłu, słowem, że wcale nie czuło się tego piorunującego wrażenia, jakie wywarła później na wszystkich — premjera. Można jednak aktorów tłomaczyć tem, że naówczas wszystkie jeneralne próby, więc i z „Wesela", nie odbywały się w kostjumach, przez co sztuka do samego spektaklu nie mogła nabrać w wyobraźni właściwego charakteru bezpośredniości.

Sam autor odgrodził się od grających jakąś zasłoną. Był małomówny a w zbliżeniu nieśmiały.

...Dopiero później w okresie wystawienia „Bolesława Śmiałego" zlączyły nas dłuższe rozmowy w mej garderobie, gdzie przesiadywaliśmy razem, snując szereg pomysłów do sytuacyj scenicznych. Tam powstał np. pomysł spadnięcia korony królewskiej z głowy itd.

...Do mieszkania jego trudno się było dostać. Trzeba było specjalnie pukać i przed drzwiami wymieniać nazwisko.

Zapraszał mnie nieraz do swej pracowni przy ulicy Krowoderskiej. Wywierała ona dziwne wrażenie, jakiego do dziś dnia nie sposób mi wyrzucić z pamięci. Pokój miał ściany o kolorze mocnego firmamentu, — na jego środku, pamiętam, ogromny stół nakryty bardzo czerwonem suknem. Ten kontrast barw był osobliwy. Przy stole, zastępującym biurko, zasiadał Wyspiański na krześle królewskiem, oryginalnym tronie Bolesława Śmiałego, wykonanym stylowo do sztuki według własnego pomysłu. Zabrał go ze sceny teatralnej do swej pracowni. (Dzisiaj teatr Słowackiego posiada tylko kopję tego tronu Bolesława Śmiałego).

Pewnego razu, w trakcie rozmowy z Wyspiańskim zauważyłem wśród papierów rozłożonych na jego stole mały, dziecinny pantofelek, zużyty już i zniszczony. Paląc papierosa, szukałem oczami popielniczki, gdy Wyspiański podsunął mi ów pantofelek.

— O jaka oryginalna popielniczka! — rzekłem.

— Ja, — to — tak — naumyślnie — wziąłem, bo — odpowiedział mi, jak zwykle nieśmiało, czułem jednak, że natrafiłem na jakąś akordową strunę, że z głębi jego serca wydobywa się jakieś wielkie uczucie, — bo to.., przy pomnia mi mojego kochanego synka, Stasia!...

...Mimo całej skrytości i nieśmiałości człowieczeństwa swego, Wyspiański ukazywał się czasem w rozmowie kimś więcej niż — powiedzmy — zwykły człowiek zarozumiały. Mówił, jakby patrzył twarzą w świat aeternitatis.

Przygotowując „Bolesława", zwierzyłem się raz Wyspiańskiemu z obawy, że pewna dłuższa tyrada wierszowa mogłaby znużyć ludzi na widowni.

Oparł się wtedy o ścianę i odrzekł zwięźle: — Ja nie piszę dla nich!...

Był to jeden z momentów, kiedy jako człowiek mu współczesny, mogłem go za to powiedzenie wtedy sądzić mniej sprawiedliwie niż dzisiaj.

...A potem pozowałem Wyspiańskiemu jako „Bolesław Śmiały". Portret został sprzedany. Prosił mnie wtedy, abym mu pozował do kopji, którą pragnął mi ofiarować.

Było to jedno z moich wielkich przeżyć wewnętrznych, gdy zaszedłem po operacji Wyspiańskiego do jego domu. Leżał właśnie w łóżku i węglem, przywiązanym do ręki, szkicował na kartonie. Spojrzał na mnie, jak żywy z obrazu swej własnej cielesnej niedoli, która odłączała go przemocą od ducha, uśmiechnął się do mnie kącikami ust i niewyraźnie wybełkotał:

— Teraz już nie mógłbym deklamować? — prawda?!

Był to wówczas nie człowiek, ale duch, ironizujący z nieszczęsnej powłoki ciała, jaka więziła jego moc i czyn — twórczość i pragnienie pracy.

I przypomniała mi się wtedy, jako przeciwstawienie, chwila, kiedym szedł przed kilku laty na Zawrat do Morskiego Oka i ujrzałem trzech turystów, którzy minęli mnie wesoło z hałaśliwym śmiechem. Jednym z nich był Wyspiański. Po kamieniach i głazach zbiegał w dół, tańczył, klaskał w ręce, jak dziecko, rozkładał ramiona, jakby chciał objąć świat cały i przycisnąć do piersi. Wiatr rozwiewał jego czarną pelerynę. Miał on wówczas w sobie tyle radości i tyle pięknej, prostej beztroski!...

Pragnął przestrzeni, szukał pędu dla ducha w ruchu i swobodzie ciała. A wtedy pozostał mu tylko z nieba ten mocny kolor firmamentu, który spoglądał na niego z czterech zamkniętych ścian pracowni. **Esjot.**

Hollywood — wieża Babel.

Przy realizowaniu w Universal City w Kalifornji filmu „Legja Cudzoziemska", wytwórni „Universal", udział brało 12 przedstawicieli rozmaitych narodowości. Obok Lewis Stone'a i Normana Kerry'ego wystąpili tu Buck Carey, Indjanin; Jack Griffin, Irlandczyk; William Beckett, Anglik; Eddie Mc Quire, Szkot; Edward Kucharski, Polak; Hassan, Hindus; Adonis de Milo, Grek; Ross Espinoza, Hiszpan; Jake Smrcal, Australijczyk; Adrian Savage, Amerykanin; gen. Dobynin, Rosjanin; Tom Riddell, Chilijczyk; Jean Menard, Francuz.

Z sali koncertowej St. Teatru.

Marja Labia

należała do znakomitości śpiewackich w swojej italskiej ojczyźnie i w innych krajach Europy. Dzisiaj w znakomitości tej jest więcej tradycji niż rzeczywistych czynników wokalnych. Możnaby przypuszczać, że stan ten nastąpił przedwcześnie, gdyby dało się wiarę podanym w dykcjonarzu Alberta de Angelis (L'Italia musicale d'oggi) datom w odniesieniu do Marji Labii. Zdaje się jednak, że uprzejmość autora tego — zresztą bardzo cennego — leksykonu przesziła najśmielsze wyobrażenie samej nawet śpiewaczki. Pani Labia zapisała w historji swojej karjery szereg wielkich kreacyj, jak Carmen, Salome (Straussa), Fedora, oklaskiwanych na największych scenach obu półkul. Niektóre atuty sztuki artystki zostały jeszcze w jej posiadaniu, umożliwiając śpiewaczce zainteresowanie słuchacza na punkcie samej techniki i ekspresji śpiewu. — W niezmiernie skąpo odmierzonym programie (wyłącznie ze starszych kompozytorów italskich jak: Cavalli, Monteverdi, Pasquini, Paesiello i z pseudo-ludowych pieśni weneckich) najsilniej przemówiła do słuchacza piosenka wenecka (zalatująca stylem operowym końca XVIII-go wieku) „vago, non torno piu". Zresztą śpiew pani Labii, złożony z samych „białych" tonów, o ile wzbudzał uczucie respektu jako świadectwo tego co było w nim ongiś, o tyle nastrajał melancholijnie wobec wysiłków wspaniałej dogaressy-śpiewaczki. Bo niestety między śpiewaczkami a skrzypcami Stradivari'ego istnieją odmienne granice wieku. **Z. J.**

Wieczór taneczny Rity Sacchetto i Bianki Dodo.

Ciekawy był to zaiste wieczór ze względu na występ młodziutkiej dziewczynki, **Bianki Dodo**, którą opinja stołeczna nazwała „cudownem dzieckiem". Właściwie cały wieczór był rewją jej uzdolnień. Dzieciak posiada niezwykłą werwę, swobodę i doskonale gra aktorsko. Widzieliśmy przegląd tańców kostjumowych, egzotycznych, żywiołowych, parodji tańców nowoczesnych, parodji akrobatyki itd. Bianka Dodo przedstawia fenomenalny materjał na gwiazdę. W opanowaniu ciała, giętkości ruchów, precyzyjnej szkole (choć braku rutyny) pomaga jej wyrobiona aktorsko maska, będąca w istocie swobodną i rozbrajającą twarzą roześmianego dziecka. Jej przesadnie poważne minki, rozpęd młodziutkiego, niezrowniętego jeszcze ciała, bijący z jej ruchów — otoczyły dziewczynę atmosferą sympatji i uznania. W niektórych produkcjach zdołała się zdobyć malutka na niezwykle dojrzały wyraz, jak np. w pięknie pomyślanym tańcu indyjskim z łukiem. Gdzieindziej potrafiła z swej wątłej postaci wydobyć wdzięk i doświadczenie kabaretowej baletnicy. Wiązka fachowej tanecznej krytyki musi tutaj ustąpić miejsca bukietowi najlepszych nadziei. **Rita Sacchetto** przybyła w charakterze „art-director", wprowadzając malutką Biankę w świat. Z tego też tytułu sławna tancerka dała nam tylko kilka produkcji z cyklu tańców hiszpańskich, oddanych w stylu przedwojennym, z właściwym aparatem żywiołowości i hałasu, choć o cięższe gatunkowym nieco zwiększonym. — W produkcjach Rity zwraca uwagę ciągle nieporównana gra rąk. (maf).

St. Przybyszewski o sobie i sztuce.

VI.

Kongsvinger 22 maja 1897.

Mój drogi, kochany Panie!

Jestem tak głęboko Panu wdzięczny, że byłoby dziecińśtwem chcieć się o tem rozpisywać. Za pół roku z pewnością się spotkamy, może w Krakowie, a może w Pradze, a w późnej godzinie może serce moje Panu powie, co za uczucia dla Pana żywię.

Dziś otrzymałem Pańskie tłomaczenie i list Pański. Zabrałem się natychmiast do pracy i posyłam Panu pierwszy akt. Jutro wyślę resztę. Straszny gwałt, wątpię czy na 1-go dramat do Warszawy zajdzie. A może zajdzie. A może Pan Bóg poszczęści. O Chryste Panie, włosy na głowie mi z radości dębem stawają — gdybyś Pan wiedział, cośmy za straszną nędzę ostatni rok przebyli. A wątpię, czyby siły jeszcze na taki jeden rok wystarczyły.

Mój złoty Panie, każ Pan natychmiast pierwszy akt przepisać. Otrzyma go Pan 26-go, resztę 27-go około południa. Jeżeli będzie Pan mógł wysłać 28-go to przyjdzie w czas. I mój drogi, kochany Panie, przejrzyj Pan dokładnie manuskrypt. W mojej głowie czyste babylońskie zamieszanie języków. Myślę w czterech językach i strach mnie bierze, że przyjdzie czas, kiedy nad żadnym nie będę mógł panować.

Będę miał szczęście z tym dramatem — postaram się zapomnąć, że pisałem kiedyś po niemiecku, osiedlę się w Polsce i będę pisał po polsku. Mnie obczyzna wcale nie służy. Dusza mi się psuje — i tęsknię, i tęsknię, a tu ustawicznie deszcz pana. Niech Bóg broni, co tu niebo za komedje wytwarza. E t t o u t e s t e f f r a y a n t, l o r s q u'o n o n y s o n g e. Jakie to wszystko smutne i straszne, com napisał. Trzebaby wreszcie napisać coś niesłychanie spokojnego, cichego, trzebaby wreszcie przemódz szatana, i stać się samemu szatanem nieskończenie cichym i dobrym i głębokim szatanem.

A co? Coś nakształt śmierci szatana? Właśnie piszę historję obłąkanego króla, który lud swój na krzyż przybijać każe i z pałacu swego patrzy z straszną rozpaczą na nieskończenie długą drogę niezliczonych krzyżów i konających niewolników.

Naród nie wart, by mieć króla — mojego króla.

Panu Nowaczyńskiemu [1]) wysłałem cały moc manuskryptów, a jeszcze większą moc głupich rad. Ale mi jeszcze nie odpisał.

Serdeczne pozdrowienia dla Pańskiej siostry — gorący uścisk dłoni ślą Panu

Ducha i Stacho i Zenon Przybyszewscy.

Verte!

Motto mego dramatu: Et tout est effrayant lorsqu'on y songe.

Jeżeli Pan je będzie uważał za niestosowne [2]), to połóż Pan co innego, ale napisz mi Pan w każdym razie. — I mój drogi Panie, zwróć szczególną uwagę na język, na budowę zdań. Gdyby się Panu coś chropowatem, źle wyrażonem zdawało, to zmień Pan, zgładź — tylko unikaj Pan galicyzmów i wszelkiego studenckiego żargonu. — Możeby Zdżarski na Górski zmienić? [3]).

VII.

Kongsvinger 23 maja 1897.

Więc drogi Panie, posyłam Panu resztę dramatu. Pracowałem wczoraj i dziś jak pies, alem skończył — dla Bóg na czas.

Zmieniłem dość wiele, zdaje mi się, że na korzyść. Dramat zyskał na sprężystości i koncentracji. — Zresztą nie jestem w stanie więcej nam nim pracować. Niech się dzieje wola Boska.

Teraz powrócę do moich głęboko ukochanych czarownic, do czarnych mszy i sabathu, a to moje ulubione zatrudnienie. Piszę całą serję artykułów o tem przedmiocie, piszę pospiesznie, bo gwałtem pieniędzy potrzebuję, ale za to, gdy zbiorę wszystkie artykuły w książce — będzie cacko książka.

Przykro mi bardzo, że Pański dramat upadł [4]). Jestem niezmiernie ciekawy, chyba niedługo w druku wyjdzie? co? Napisz mi Pan.

A propos dramatu: Panna Olga potrzebuje nazwiska. Trzeba jej dać nazwisko trochę egzotyczne, może ją nazwać Agreli. I mój drogi kochany Panie przejrzyj Pan tylko dokładnie manuskrypt nim go Pan wyśle.

O jedną rzecz Pana poproszę. Zechciej mi Pan nadesłać ostatnią książkę Kasprowicza. Ja już od kilku lat nie widziałem nic przez niego pisanego. Dobrze? Jeśli oczywiście Pan coś ma i Panu to żadnych trudów nie zrobi.

Nie wiem co, cobym za to dał, gdybym

[1]) Adolfowi, który jeszcze do Młodej Polski Nr. I. z Lwem Mierzejewskim, St. Sierosławskim, L. Puszetem i innymi należał. Szukiewicz.

[2]) Na egzemplarzu „Dla szczęścia" motto powyższe zachowałem i z niem poszedł dramat na konkurs. Szukiewicz.

[3]) Zbyteczna dodawać, żem żadnych zmian w tekście Przybyszewskiego nie poczynił i „Dla szczęścia" poszło na konkurs w moim przekładzie z niewielkim jedynie retuszem autora. — Później, gdy dramat trafił wprost na sceny polskie, Przybyszewski mój przekład zupełnie odrzucił i przepracował tekst polski całkiem na nowo. Tak przynajmniej pisze w I. tomie „Moi współcześni". Szukiewicz.

[4]) Relacjonowałem wtedy Przybyszewskiemu o mojej jednoaktówce „Kwiat pleśni". Szukiewicz.

Co słychać w Krakowie?

Ku czci Stanisława Wyspiańskiego.

Wczoraj o g. 9 rano odbyło się w kościele OO. Franciszkanów staraniem Obywatelskiego Komitetu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego. Nawę świątyni wypełniła szczelnie publiczność, a przy katafalku tonącym w powodzi światła ustawiły się delegacje młodzieży ze sztandarami. W stallach zajęli miejsca przedstawiciele władz z wojew. Darowskim, wiceprez. m. dr. Schneidrem i gen. Wróblewskim, profesorowie wyższych uczelni, artyści Teatru im. Słowackiego oraz przedstawiciele stowarzyszeń kulturalno-społecznych. Na nabożeństwie, które **celebrował ks. Biskup Rospond była obecna córka poety p. Chmurska z mężem i syn Stanisław.** Po nabożeństwie udali się **koledzy Wyspiańskiego na Skałkę, gdzie na grobowcu poety złożyli wieniec z napisem na szarfach: „Stanisławowi Wyspiańskiemu — koledzy szkolni“. Również dyrektor** gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) p. **Zachemski wraz z profesorami i młodzieżą złożyli olbrzymi wieniec z napisem: „Swojemu Wychowankowi w hołdzie — Gimnazjum B. Nowodworskiego“.**

Epilog zamordowania stróża w składzie drzewa przy ulicy Kamiennej.

Trzechdniowy proces przed Trybunałem sądu przysięgłych.

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed Trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw **32-letn. Juljanowi Góralczykowi i 24-letn. Franciszkowi Kędzielawie** oskarżonym o zamordowanie Mikołaja Piotrowskiego stróża w składzie drzewa przy ul. Kamiennej. Trzeci oskarżony, Wojciech Szczurek (l. 34) stoi pod zarzutem namawiania dwóch pierwszych obwinionych do rabunku.

Morderstwa dokonano dn. 28 grudnia ub. r. w godzinach wieczornych. W chwili, gdy organa policyjne przybyły na miejsce, zobaczono zwłoki śp. Piotrowskiego, leżące na podłodze kancelarji, przyczem nogi **trupa**, zwrócone ku drzwiom, **związane były powrozem podobnie jak i ręce**. Prawa ręka związana była pętlą, a lewa do niej przyciągnięta, **głowa zaś owinięta była kołdrą**. Pod kołdrą widoczny był **knebel ze szmaty, który tkwił w ustach ofiary. Na głowie ofiary widoczna była rana, pochodząca od uderzenia tępem narzędziem.**

Na podstawie rozmaitych poszlak, a w szczególności na tej podstawie, że nocujący u śp. Piotrowskiego robotnik Szczurek nagle po morderstwie, dokonanem na śp. Piotrowskim **począł wydawać większą ilość pieniędzy**, przystąpiła policja do aresztowania podejrzanego Szczurka, który jednak stanowczo zarzucanej mu zbrodni względnie jakiegokolwiek udziału w tejże zbrodni się wypierał.

Dnia 18 marca b. r., a więc w trzy miesiące po dokonanej zbrodni **zjawił się nagle u sędziego śledczego oskarżony Szczurek i złożył zeznania, że mordu dokonał obwiniony Góralczyk i Kędzielawa przy jego pomocy.**

Na skutek tego zeznania sędzia śledczy wydał nakaz **przyaresztowania osk. Góralczyka i Kędzielawy, którzy skonfrontowani ze Szczurkiem, do popełnienia zbrodni się przyznali.**

W świetle wyników śledztwa policyjnego okazało się, że sprawcy jeszcze przed 15 grudnia ub. r. **dokładnie zbrodnię umówili, że myśl zbrodni powstała w umyśle Szczurka**, że tenże dla zrealizowania swego planu wynalazł wykonawców w osobach obwinionego Góralczyka i Kędzielawy. Narady odbywano częścią w domu Szczurka w Krzyszkowicach, częścią w Krakowie w taniej kuchni na ul. Kamiennej.

Kierownictwo akcji objął Szczurek, który zakomunikował spólnikom, że stróż, u którego mieszka (śp. Piotrowski) **ma znaczniejszą gotówkę, bo około 800 zł.**, że pieniądze będzie miał albo przy sobie w płaszczu, albo w łóżku, opisał towarzyszom drogę do budki, w której Piotrowski sypiał, pouczył towarzyszów o jakiej porze i w jaki sposób najłatwiej się do Piotrowskiego dostać. Za to **zastrzegł sobie Szczurek 1/3 część łupu.**

Wieczorem dnia 28 grudnia nadszedł do domu Piotrowski. Góralczyk i Kędzielawa widząc zbliżającą się ofiarę, cofnęli się do wewnątrz budki, przytrzymując drzwi od środka, a gdy Piotrowski położył rękę na zewnętrznej klamce drzwi, chcąc wejść do środka, otwarli nagle drzwi i **Góralczyk, który miał już w ręce przygotowaną siekierę, obuchem tejże ugodził dwukrotnie** śp. **Piotrowskiego w czoło.** Piotrowski padł nieprzytomny w progu swej izdebki, a Góralczyk i Kędzielawa wciągnęli ofiarę do środka budki.

Ponieważ ofiara poczęła **wydawać przedśmiertne jęki** i rzężenia i rzucać się w przedśmiertelnych drgawkach, przeto obwiniony Góralczyk i Kędzielawa przygotowanym przez Kędzielawę powrozem **związali mu ręce i nogi, a Góralczyk włożył, wydającemu już ostatnie tchnienie śp. Piotrowskiemu knebel do ust, obwijając głowę jego prześcieradłem i kołdrą.**

W czasie tej manipulacji Góralczyk i Kędzielawa **przytłoczyli Piotrowskiemu piersi kolanami z taką siłą, że połamali mu wszystkie żebra.** Stwierdziwszy, że Piotrowski nie daje już znaku życia, zbrodniarze przystąpili do **obrabowania trupa, wyciągnęli z kieszeni kopertę z 14 dolarami, banknot 10-złotowy i zegarek kieszonkowy niklowy.**

Dokonawszy tej zbrodni, opuścili Góralczyk i Kędzielawa śmiertelną budkę; połączyli się z oczekującym wyniku Szczurkiem, a następnie **w taniej kuchni Wohlfingerowej podzielili się łupem.**

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, z których dwaj pierwsi przyznali się do morderstwa, poczem prok. Olbrych i dr. Jankowski złożyli orzeczenie co do przyczyn śmierci Piotrowskiego i stanu umysłowego Góralczyka, orzekając, że mimo przebytej kiły, jest on zupełnie zdrów. Następnie przesłuchano 10 świadków z ogólnej liczby 25. wezwanych do rozprawy. **Wyrok zapadnie jutro. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Kraus, wotują s. s. o.: Wiśniewski i dr. Wątor, oskarża prok. dr. Miller.**

---

mógł się odpowiedzi rychłej od Pana doczekać. Będę Panu bardzo, bardzo wdzięczny. Drżę na samą myśl, że będę chodził dzień po dniu na pocztę. A to wściekły kawał drogi.

Wczoraj Panu wysłałem fotografję. Umyślnie dla Pana zrobioną i cieszę się, że jest wyjątkowo dobrą, nawet niezwykle dobrą. Szczególnie Ducha świetnie wygląda.

Pomyśl Pan, jakby to pięknie było, gdybyś Pan był miał powodzenie na scenie! Ale motłoch wszędzie tensam. A chociaż polski, ale się wcale nie różni od norweskiego. A norweski motłoch jest sztraszliwy. O Chryste Panie, gdyby tu znano moje De profundis, chyba by mi nikt ręki nie podał. Jejku! jejku! Po co ci ludzie żyją? Czasami godzinami myślę, z jakiej racji to wszystko żyje i się mnoży. Często spędzam czas na takich rozmyślaniach.

Ściskamy Pana oboje serdecznie i zasyłamy pozdrowienia siostrze Pańskiej

Ducha i Stach Przybyszewski.

* * *

Udzielając Redakcji kilku listów St. Przybyszewskiego, miałem na względzie ich dokumentarną wartość dla historji literatury. Każdy jej badacz, pragnący ustalić moment pojawienia się w niej nowej, świetnej bądźcobądź gwiazdy, której wpływy astralne zaciążyły na polskiem piśmiennictwie i w bussoli ideologji odchyliły znacznie jej igiełkę od bieguna romantyki, znajdzie odtąd w tych listach ścisłą datę odstrychnięcia się Przybyszewskiego od niemczyzny, a po części i motywy, które go do tego skoniły. Redakcja, daleka od solidaryzowania się z poglądami Przybyszewskiego, drukowała je w myśl zasady *suum cuique*, poniekąd w imię lojalności. Drukowano je nadto jako wspomnienie z przed lat trzydziestu. Jednak nie z Horacjuszowskiem: *eheu fugaces!* Raczej — jeśli chodzi o listów tych adresata — dla uświadomienia sobie, że to, co go niegdyś entuzjazmowało, jawi mu się dziś w innej zgoła płaszczyźnie. Nie zmieniły się w tej płaszczyźnie artystyczne walory formy i konstrukcji. Za to tem wyraziściej wyjrzała z poza nich ponadformalna treść, istotna dusza „nagich dusz“ Przybyszewskiego, która schodzi u niego do ślepego instynktu, a w konsekwencji jest zaprzeczeniem węgielnego kamienia przybytku ducha: wolnej woli. Wyeliminowanie go (oczywiście pozorne tylko!) mogą bez załamania się znieść jednostki o czujnej i niezachwianej świadomości moralnej. Ogół jednak, choćby dla fizycznego czysto braku czasu, świadomości tej wyrobić w sobie nie jest w stanie, a już najmniej mogą mu być w tem pomocne utwory Przybyszewskiego. Na indekst ich nikt brać nie myśli. Sam czas rzucił na nie anatemę. Ideologja bowiem i kierunek Przybyszewskiego — jak to dowiódł niedawno wystawiony w Warszawie „Mściciel“ — przeżyła się całkowicie i nie znajduje już oddźwięku w społeczeństwie do nowego życia zmartwychwstałem, które, czując się na dorobku, musi i ze sztuki wydobyć wartości krzepiące i twórcze, a nie dezorganizujące. **Maciej Szukiewicz.**

Zgon młodego Krakowianina w Paryżu.

W dniu 19 listopada b. r. zmarł w Paryżu Krakowianin, Antoni Budek. Ś. p. A. Budek urodził się w Krakowie w r. 1903. W 6 kl. gimn. mając 16 lat, wstąpił do ochotniczych szeregów 6 pułku artyl. pol. i poszedł na front bolszewicki w 1920 r. Po powrocie z wojny ukończył chlubnie IV. gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie. Dzięki niezwykłym zaletom umysłu i charakteru, otoczony był powszechną i szczerą miłością nauczycieli i kolegów. Studja rozpoczął na Uniwersytecie w Krakowie, skąd przeniósł się do Paryża, gdzie ukończył wydział matematyczno-fizyczny Sorbony, studjując równocześnie „L'école superieure d'electricitét mécanique“, zdając najcięższe egzamina celująco. Niezależnie od tego, mimo trudnych warunków bytu na Obczyźnie, pracował na Obserwatorjum na wieży Eiffla, wzbudzając uznanie wielką przytomnością umysłu, oraz w Laboratorjum doświadczalnem przy badaniu interferencji fal. W tem laboratorjum wskutek wadliwego urządzenia aparatów, uległ poparzeniu radem, tak tragicznemu w skutkach. Władał kilku językami. Dzięki fenomenalnym zdolnościom, dokonał paru wynalazków, już w 8 kl. gimn. i opatentował je. Postać małego „Antka“ była żywym obrazem poświęcenia i samozaparcia, oraz mrówczej i owocnej pracy.

Two ochrony zwierząt niema pieniędzy.

W ostatnich czasach Wydział Tow. Ochrony Zwierząt i Przyrody odbył kilka posiedzeń, poświęconych ochronie gołębi marjackich, ochronie ptactwa na plantach, ubezpieczeniu zwierząt na wypadek choroby, szczepieniu ochronnemu przeciw wściekliznie u psów oraz przygotowaniom do Walnego Zebrania członków.

Komisja rewizyjna przeprowadziła szkontrum kasy, które wykazało, że **fundusze Towarzystwa są zbyt szczupłe (około 600 zł)**, ażeby przeprowadzać skutecznie akcję ochrony zwierząt i przyrody, określoną statutem Towarzystwa. Dlatego też Wydział postanowił zwrócić się do Komitetu Wystawy drobiu etc., by dla powiększenia funduszów Towarzystwa zezwolił **na zbieranie dobrowolnych datków na cele Towarzystwa** (ochrony gołębi marjackich, ptactwa w zimie itp.) **podczas trwania Wystawy tj. od 4 do 8 grudnia.** Przy stoliku Towarzystwa można będzie również zapisywać się na członków Towarzystwa i uiszczać zaległe wkładki członkowskie.

—o—

Kraków, dnia 29 listopada 1927.

Wtorek 29: św. Saturnina, św. Filomena.
Środa 30: św. Andrzeja.
Środa 30: Wschód słońca o godz. 7.14. zachód o 15.42.

—ooo—

POMOC OFIAROM KATASTROFY POWODZI W MAŁOPOLSCE. Obywatelski Komitet m. Krakowa uprasza instytucje i ofiarodawców, którym przesłano listy składkowe o zwrot tychże II Wydziałowi Magistratu najdalej do dnia 15 grudnia b. r. i o złożenie zebranych kwot w Kasie szczędności m. Krakowa na konto powodzian.

RUCH LUDNOŚCI WE WRZEŚNIU 1927. W ciągu września b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 158 (w sierpniu 142), w tem chrześcijańskich 115. Urodziło się żywo dzieci 340 (361), nieślubnych 81 (64), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 27 (17). Wśród żywo urodzonych było chłopców 183 (182). W tym samym okresie czasu zmarło osób 284 (287) z czego miejscowych 196 (185). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 152 (163). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 36 i na choroby organiczne serca 36. Wśród zmarłych było chrześcijan 229, w sierpniu 235.

WIELKA KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Dnia 7 bm. między godz. 7 a 8 włamano się do mieszkania. Ignacego Sterna przy ul. Jasnej 4 i skradziono biżuterję, oraz nakrycie stołowe srebrne. Sprawcy oderwali przemocą zasówkę do drzwi wchodowych a następnie wybiwszy szybę w drzwiach prowadzących do pokoju, otworzyli te drzwi kluczem umieszczonym od wewnątrz. Tu pootwierali przemocą szafy i kredensa, z których skradli kasetkę drewnianą zawierającą branzoletkę złotą, złoty zegarek „Omega“, 3 pierścionki, damski z brylancikiem rubinem i perłą, naszyjnik złoty ze złotym medaljonem, kasetkę zawierającą 6 noży, 6 widelców, 6 łyżek stołowych, 6 łyżeczek do kawy i 2 chochle, 1 kasetkę zawierającą 6 łyżek stołowych, 6 łyżeczek, 6 noży, 6 widelców i 1 chochlę oraz 2 kartki zastawnicze. Z szaf powyrzucali na ziemię bieliznę, czy jednak z niej co skradli na razie nie ustalono.

LEIB CHCIAŁ OKRAŚĆ SALOMONA. Organa policyjne aresztowały Leiba Przysuskiego (l. 69) z Końska pod zarzutem kradzieży na szkodę Józefa Salomona z Krakowa. Przysuski został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży w Starym Teatrze przy ul. Jagiellońskiej w chwili gdy po ukończonej Akademji usiłował skraść na szkodę Salomona portfel. Według otrzymanych informacji z Komendy P. P. w Końskiem, Przysuski jest tam znany jako zawodowy kieszonkowiec, który stale wyjeżdża do innych miast na występy. Przysuskiego odstawiono do więzień tut. sądu.

WYPADEK Z SAMOCHODEM. Auto Nr. 5834 najechało w ul. Tadeusza Kościuszki na Marjana Ciska, jadącego z żoną wózkiem konnym. Skutkiem zderzenia wózek się wywrócił, a Ciskowie odnieśli kontuzje. Ofiarom wypadku udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

POŻAR W WARSZTATACH AMUNICYJNYCH. Wczoraj zaalarmowano straż pożarną na ul. Prochową, gdzie w kancelarji warsztatów amunicyjnych zapalił się sufit, wskutek wadliwej budowy rury piecowej. Ogień dostał się na zewnątrz i wypalił dach drewniany na przestrzeni 2 m. kw. Straż pożarna, przybyła w sile 2 plutonów i ogień w kilkunastu minutach zlokalizowała i ugasiła.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KS. PREPOZYTOWI DR. J. K. TOBIASIEWICZOWI, proboszczowi parafji św. Mikołaja w podziękowaniu za bezinteresowne urządzenie pogrzebu śp. Stanisława Romera składa 50 zł na potrzeby tegoż kościoła Stanisława Romerowa z dziećmi.

W „ODRODZENIU“ (Kanonicza 15, I p.) dziś o 7.30 dr. M. Estreicherówna wygłosi referat „O niektórych ujemnych skutkach społecznej pracy kobiecej“.

P. TOW. GEOGRAFICZNE. We środę 30 bm. o godz. 7 wygłosi w sali Zakładu Zoologicznego ul. św. Anny 6 dr. Jerzy Smoleński prof. Uniw. Jag. referat p. t. Z nowszej literatury morfologicznej o Podolu. Goście mile widziani.

TOW. LEKARSKIE odbędzie posiedzenie naukowe we środę 30 bm. w sali Towarzystwa o godz. 8.15 wiecz. Na porządku dziennym: 1) Demonstracje chorych z II Kliniki wewn. Uniw. Jag.; 2) Odczyt dra Siedleckiego pt.: „Zmiany w przemianie spoczynkowej pod wpływem środków farmakologicznych“.

—oo—

—o§o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Wesele“ (przedstawienie szkolne o godz. 4 popoł.).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: Teatr zamknięty.
Środa: „Kolowa i Prezydent“.
Czwartek: „Królowa i Prezydent“.

REPERTUAR KONCERTOWY.

Czwartek 1: Andrzej Komorowski.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Grzesznica“.
SZTUKA: „Napoleon Bonaparte“.
PROMIEŃ: Cesarskie manewry.
NOWOŚCI: „Zew morza.
BAGATELA: „Zew morza“.
UCIECHA: Romans kapłanki Wschodu.
CORSO: „Niewolnice morza“.
WARSZAWA: Szczapa w niewoli rosyjskiej.

—oo—

OPERETKA „NOWOŚCI“ Dziś we wtorek teatr zamknięty. Repertuar bieżącego tygodnia wypełni szlagier sezonu „Królowa i Prezydent“ w wybornej dotychczasowej obsadzie. — W najbliższym czasie będzie wystawioną najnowsza operetka Waltera Kollo pt.: „Tylko Ty“, w inscenizacji dyr. T. Pilarskiego.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI NASZEGO DZIENNIKA.

Na Zakład Ks. Salezjanów w Krakowie: Ks. Paweł Rabczak, Sanok, 10 zł; M. Berger w m. 10 zł; Ks. Franciszek Witeszczak, Sanok, 10 zł.

Na fundusz prasowy: Poseł Dobija 10 zł.

Na obiady dla biednych studentów na ręce S. Samueli: M. Berger, 10 zł.

Co piła młoda Polska.

Wódkę i naftę, czy kawę i herbatę?

Adolf Nowaczyński opowiada w związku z śmiercią Przybyszewskiego swoje wspomnienia o wspólnych burzliwych latach „Młodej Polski“, spędzonych w podwawelskim grodzie.

Kiedy Przybyszewski przyjechał do Krakowa — mówi Nowaczyński — **uważał się za Skandynawa. Wywodził nawet siebie od skandynawskich wikingów.** Atoli jedno wspomnienie uparcie przylgnęło do tradycyji „Młodej Polski“. Była to legenda o nadzwyczajnem podobno **pijaństwie grupy „Młodej Polski“.** Nowaczyński mówi: „**Pijaliśmy przeważnie... czarną kawę i herbatę. Nie stać nas było na co innego. Sami rozpuszczaliśmy wieści, że pijemy naftę, upajamy się haszyszem i opjum**“.

Coprawda opinja krakowska inaczej cokolwiek komentuje te wieści o czarnej kawie i herbacie.

Życie gospodarczo-społeczne.

B. Prez. Wojciechowski o spółdzielczości w rolnictwie

Były Prezydent Rzplitej Wojciechowski wygłosił w niedzielę wykład na kursie polityki rolnej, zorganizowanym w Krakowie przez Związek Rewizyjny spółdzielni i Syndykat Rolniczy. Wykład, którego wysłuchało około 200 młodych pracowników w organizacjach rolniczych, miał za temat spółdzielczość w rolnictwie.

Prelegent przedstawił najpierw korzyści spółdzielczości rolniczej. Podniósł fakt, że asocjacja rolnicza nie pochłania produkcji rolnika, ale ją wzmaga i uzupełnia. Asocjacje nie dążą wcale do koncentracji na wzór fabryki, ale łączą się z innemi w federację. W ten sposób rolnik uzyskuje wobec rynku korzyści, jakie daje koncentracja. Udział rolnika winien być niski, a zato poreka wysoka, spółdzielnia nie powinna bowiem dążyć do uruchomienia na wsi gotówki, której tam niema, ale do ściągania gotówki z miasta na wieś. Rolnik musi być ze swą współdzielnią związany operacjami. Rolnik, który w spółdzielni nie kupuje lub nie sprzedaje, jest członkiem martwym. Musi być zachowany związek między lepszą produkcją i lepszą wymianą, albowiem bez ulepszenia produkcji spółdzielnie rolniczo-handlowe zamieniają się w zwykłe handelki. Prelegent przestrzega przed zbytniem rozbudowywaniem central, a zaniedbywaniem podstawowych komórek, jakiemi są na wsi Kółka rolnicze, Kasy Stefczyka, mleczarnie i t. p. Celem należytej troski o rozwój tych komórek należy dążyć do tworzenia okręgowych związków zawodowo-kształcących. Jeśli chodzi o nadbudowę spółdzielczą, to my więcej niż na zachodzie dbać winniśmy o handel, gdyż u nas w dziedzinie handlowej panują żywioły wschodnie, nieeuropejskie. Spółdzielnie rolnicze dążyć muszą nie tylko do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, ale i do eksportu.

Rozwój spółdzielczości rolniczej jest nie do pomyślenia bez kredytu długoterminowego, stworzeniem którego winno zająć się państwo. Z wkładów chłopskich kredyt długoterminowy nie powstanie. Rozdziałem kredytu długoterminowego zajmować się będą Kasy Stefczyka oraz odpowiedni organ nadbudowy finansowej, gdyż uprzemysłowiony rolnik zmierza do rachunku czekowego i potrzebuje banku.

Wykład swój zakończył p. Wojciechowski wyrażeniem wiary, że **o przyszłości narodów rozstrzygnie dobrobyt wsi.** Nas na szczęście nie dosięgnął rozwój industrjalizacji w jej dzikich formach. **Gdy spotęgujemy demokrację agrarną, to stworzymy z Polski państwo mocniejsze, niż jakiekolwiek inne.** Naturalną jego podstawą będzie spółdzielczość wiejska. Gdybym był młodym, jak wy — zakończył swą prelekcję b. Prezydent — to rozpocząłbym od organizowania spółdzielczości rolniczej“.

Po wykładzie, wygłoszonym z młodzieńczą żywością i zapałem, urządzili słuchacze p. Wojciechowskiemu długotrwałą owację.

Następnie mówił o kryzysie rolniczym p. Wł. Grabski.

Ponadto w sobotę wygłosili wykłady: prof. **Lulek** o polityce kredytowej, dr. **Wakar** o układach handlowych, dyr. **Jabłonowski** o polityce gospodarczej Banku Rolnego i dyr. **Ohrt** o organizacji pracy na wsi.

—o—

Pomyślny rozwój eksportu jaj.

Eksport jaj z Polski wzrasta ilościowo w ostatnich latach w stopniu szybszym, niż jakiegokolwiek innego artykułu wywozowego. W roku 1923 wywieźliśmy 13.005.000 tuzinów, w 1924 — 15.317.000, w 1925 — 39.787.000, **a w 1926 — 86.076.000 tuzinów.**

W roku 1926 wysunęła się Polska **na pierwsze miejsce w rzędzie państw eksportujących jaja.**

Poziom cen na rynkach zagranicznych nie był w ostatnim okresie korzystnym tak, że większemu wywozowi ilościowemu nie odpowiadały zwiększone wartości pieniężne.

Eksport jajczarski, pozostający w 85 proc. w ręku wolnego handlu, wykazuje w ostatnim roku silną tendencję organizacyjną. We Lwowie Poznaniu i Krakowie powstały związki eksporterów jaj przy Izbach handlomych i przemysłowych.

Zgodne doniesienia odbiorców zagranicznych świadczą o postępach w naszej technice wywozowej.

Przedmiotem żywego zainteresowania produkcji i obrotu jajami są przejawiające się w sferach rządowych **dwie odmienne tendencje** unormowania wywozu tego artykułu.

Ministerstwo rolnictwa kontynuuje walkę **o wprowadzenie systemu koncesyjnego** i daleko idącej kontroli zarówno techniki wywozowej, jak i transportu jaj; natomiast **ministerstwo przemysłu i handlu,** uwzględniając potrzebę uporządkowania stosunków w handlu jajczarskim, **odrzuca zasady** zbyt daleko idącej ingerencji administracji publicznej.

Przeciwko koncepcji ministerstwa rolnictwa wysuwa zorganizowany handel jajczarski projekt rejestracji przedsiębiorstw wywozowych przez Izby handlowe i przemysłowe.

Ultimatum rządowe w sprawie kartelu.

Ingerencja rządu na widowni.

Obrady przemysłu naftowego w sprawie utworzenia kartelu weszły w stadjum decydujące.

W sprawie tej odbyła się w Warszawie w dn. 26 bm. konferencja z udziałem ministra przemysłu i handlu, który zaakceptował zasadniczo ideę utworzenia kartelu naftowego, jednakże postawił imieniem rządu następujące warunki o charakterze **ultymatywnym.**

1) **umowa musi być zawarta na lat pięć;**

2) po półtora roku trwania kartelu, kontyngenty stałe zostaną zmienione na ruchome, zależnie od przeróbki ropy i wielkości produkcji danego przedsiębiorstwa;

3) rafinerje, posiadające nadwyżkę ropy, zobowiązują się **oddać ją do dyspozycji innych przedsiębiorstw;**

4 w terminie do 9 miesięcy powstać musi organizacja sprzedaży i eksportu produktów naftowych za wyjątkiem parafiny, co do której organizacja taka musi być ukończona w ciągu trzech miesięcy;

5) w ciągu 6 miesięcy wszystkie umowy muszą być pozawierane, w przeciwnym razie minister zastrzega sobie prawo cofnięcia swego placet;

6) utworzony będzie fundusz dla propagandy konsumcji wewnętrznej nafty;

7) utworzony będzie **fundusz dla popierania ruchu wiertniczego;** fundusz ten stworzony będzie drogą wprowadzenia oszczędności oraz **podwyżki cen.** Chodzi w danym wypadku o naukowe i geologiczne badania, które zachęca prywatny kapitał do przeprowadzania wierceń;

8) mianowany będzie komisarz rządowy do kontroli dotrzymywania umowy i wydatkowania funduszów;

9) rząd zastrzega sobie prawo veta przy ustalaniu cen na naftę i benzynę,

10) **termin odpowiedzi na warunki,** postawione **przez p. ministra, wyznaczono na 10 grudnia br.**

O ile do tego terminu sporne sprawy nie zostaną załatwione pozytywnie, **p. minister cofa swoje placet i przystępuje do wprowadzenia organizacji przymusowej, forma której nie została bliżej omówiona.**

Projekt min. Moraczewskiego przyjęty.

Komisja opinjodawcza pracy przy prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów na ostatniem posiedzeniu **wypowiedziała się zasadniczo za wnioskiem ministerstwa robót publicznych w sprawie wzmożenia ruchu budowlano-mieszkaniowego i zgromadzenia odpowiednich na ten cel funduszów,** proponując jedynie w pewnych punktach **nieznaczne modyfikacje.**

Cały projekt wkrótce rozpatrywany będzie przez Radę Ministrów.

Produkcja ropy i jej przeróbka.

Ogólna produkcja ropy w Polsce we wrześniu br. wyniosła 60.161 ton (brutto) a zatem **o 2.065 ton mniej w porównaniu z sierpniem br.** Z powyższej ilości przypada na okręg górniczy Jasło — 6.165 ton; Drohobycz — 50.834 ton; Stanisławów — 3.171 ton.

Zapasy ropy z końcem września na kopalniach oraz w zbiornikach towarzystw magazynowych wynosiły **łącznie 67.256 ton.**

Przeróbka zaś ropy wyniosła we wrześniu **48.019 ton.**

Wyprodukowano produktów naftowych — **43.427 ton.** Z powyższej ilości przypada na: benzynę 6.771 ton, naftę — 14.124, olej gazowy 8.858 ton, oleje smarowe 8.300 ton, parafinę — 2.479 ton, asfalt — 1.418 ton, koks — 824 ton, stałe smary — 215 ton, półprodukty — 407 ton, wazelina i świece — 78 ton.

Rozchód produktów naftowych w kraju wyniósł w miesiącu sprawozdawczym **36.488 ton,** zagranicę wywieziono **20.369 ton,** tj. **o 1.494 ton mniej** w porównaniu z sierpniem br., konsumcja krajowa natomiast wykazuje wzrost **o 5.466 ton.**

—oo—

Rynek akcyjny nadal bez zmian.

Początek tygodnia na giełdzie akcyjnej zaczął się **pod znakiem tendencji niejednolitej** i pewnego, chociaż **słabego wzmożenia obrotów.**

Zieleniewski zniżkowy przy dużej podaży, natomiast dało się zauważyć żywsze zainteresowanie **Sierszą górniczą, Niemojowskim, Elektrownią.** Z innych papierów poszukiwano **Tohana i Chybie.**

Na pogiełdzin sytuacja analogiczna. Jaworzno, Nobel zniżkowe. Ruch słaby.

Notowano: Hipoteczny 1.25 zł., Małopolski 25 gr., Ziem. kredytowy 4 gr., Tohan 14 zł., Żegluga 26 gr., Zieleniewski 21.25 zł., Trzebinia 56 gr., Górka 86.50 z., Siersza Górnicza 10.25—10.50 zł., Niemojowski 2.30—2.40 zł., Mydło 1.60 zł., Elektrownia 53—54 zł., Krakus 32 gr., Chybie 6—6.20 zł., Piasecki 16 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie zniżkowy, notowano go też po kursie 8.87¾—8.88¼ zł., czeki dolarowe 8.90—8.91 zł.

Sprawy skarbowe.

Obliczanie podatku dochodowego od dochodu z uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę.

Dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, podlegający opodatkowaniu w drodze potrącenia przez służbodawców przy wypłacie, stanowią wszelkiego rodzaju i jakąkolwiekbądź nazwę noszące wynagrodzenia, **łącznie z wszystkimi dodatkami,** jakie pracownik uzyskuje od służbodawcy z tytułu swego stosunku służbowego lub z tytułu najmu pracy. **Nie zaliczają się więc do kategorji dochodów z uposażeń** służbowych **wynagrodzenia, wypłacane** za wykonaną pracę **osobom, które** w stosunku do wypłacającego wynagrodzenie **nie pozostają w zależności służbowej.** Dochody takie podlegają opodatkowaniu według Dz. I. ustawy o państw. pod. doch. (t. zn. przez Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych), jako dochody z zajęć zarobkowych.

Za podstawę do ustalenia stopy procentowej miarodajnej do obliczenia podatku od wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty za pewien okres czasu (kwartał, miesiąc lub tydzień, zależnie od umowy czy zwyczaju), przyjąć należy wysokość tego wynagrodzenia obliczoną **w stosunku rocznym.**

Naprzykład: W dniu 1 grudnia 1927 r. wypłaca się pracownikowi miesięczne uposażenie za grudzień czy listopad w kwocie 600 zł. Wysokość tego uposażenia, obliczona w stosunku rocznym (600×12) wynosi 7.200 zł. Stopa procentowa od dochodu 7.200 zł. według skali (art. 111 ustawy o p. p. doch., zamieszczonej w Dz. U. R. P. Nr 58 z r. 1925 pod poz. 411) wynosi 3.4 proc., służbodawca potrąca zatem przy wypłacie wspomnianych 600 zł. podatek w kwocie 20 zł. 40 gr. (C. d. n.).

OPŁATA STEMPLOWA OD PODAŃ DO ZARZĄDU POCZT O TELEFON.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że podania do Zarządu Poczt i Telegrafów o przyłączenie do państwowej sieci telefonicznej w charakterze abonenta nie podlegają opłacie stemplowej. **(Ag.)**

Aforyzmy gastronomiczne.

Ostatni 48-my numer „Świata“ poświęcony jest... żołądkowi i sztuce gastronomicznej. Z ciekawego materjału wyjmujemy następujące dowcipne aforyzmy gastronomiczne.

— Są dwa rodzaje ludzi jadających trufle: jednym wydaje się, że trufle są dobre, bo są drogie; drudzy wiedzą, że są drogie, bo są smaczne.

— Palenie dobrego cygara jest z wszelkich dziedzin smakoszostwa przyjemnością najbardziej uduchowioną.

— I w łakomstwie można doszukać się poezji. Trzeba tylko umieć szukać.

— Zimę należy przeznaczyć pracy. Wiosna jest stworzona dla przyjemności. Lato jest porą lenistwa. Jesień poważna, tęskna, czarująca, to czas łakomstwa i kultu jedzenia.

— Smakosz bywa obżarty, ale obżarciuch nigdy nie będzie smakoszem.

Ks. JÓZEF RZEPKA

katecheta szkół miejskich w Oświęcimiu,

Salezjanin,

urodzony 3-go stycznia 1886 r. w Kaczanówce, wyświęcony 21 grudnia 1918 r. zmarł 24-go listopada 1927 roku w Krakowie.

Pogrzeb odbył się w Krakowie dnia 28 listopada 1927 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w kościele XX. Salezjanów w Oświęcimiu, dnia 29 b. m. o godz. 9½, a w kościele parafialnym 3. grudnia b. r. o godz. 8-ei.

Sport.

Prasa amerykańska o sukcesach jeźdźców polskich.

Amerykańska prasa codzienna poświęciła wiele miejsca sukcesom polskich kawalerzystów. „World“ pisze, że Polacy odnieśli oszałamiający triumf, przyczem **uważa płk. Rómmla i rtm. Antoniewicza za najlepszych kawalerzystów świata.** Sukces jest tem większy, że w zawodach brali udział najlepsi kawalerzyści i najlepsze konie Francji, Ameryki i Kanady. „New York Times“ podkreśla kilkakrotnie bezkonkurencyjność polskich jeźdźców, uważając, że jedynym rywalem był Francuz Briollo. — „New York Herald“ opisuje z zachwytem sukces polskich kawalerzystów w konkursie „Remontu“ i pisze: **„Polski biały orzeł, który w roku ub. odleciał z mistrzostwem, teraz wzbił się znowu na zawrotne wyżyny“.**

—oo—

58 REKORDÓW W LEKKIEJ ATLETYCE, męskich i żeńskich, jest obfitym plonem 1927 roku, a tem samem chlubą naszego sportu.

WACŁAW KUCHAR JEDZIE NA OLIMPJADĘ. Tak postanowił Polski Związek Łyżwiarski, pozbywając się w tak delikatny sposób trudności z przygotowaniami przedolimpijskiemi. Kuchar reprezentował będzie Polskę w jeździe szybkiej.

ZARZĄD K. S. „CRACOVIA“ zwołuje zwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcyj: kolarskiej 4 grudnia b. r. o godz. 6 wieczór, lekkoatletycznej 8 grudnia b. r., koszykowej 10 grudnia b. r., bokserskiej 11 grudnia b. r. i tennisowej 14 grudnia b. r.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROM. K. S. „CRACOVIA“ odbędzie się we wtorek 20-go grudnia b. r. o godz. 7 wieczór, w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej L. 4.

SZTEKKER CHLUBNIE REPREZENTUJE POLSKIE ZAPAŚNICTWO. W ub. sobotę toczyły się na Górnym Śląsku zawody w ciężkiej atletyce między Górnym Śląskiem a Śląskiem niemieckim. Najciekawszą walką tego dnia była walka między mistrzem Polski Sztekkerem a Niemcem Willingiem. W 26 min., w chwili, gdy arbiter ostrzegał Willinga przed brutalną walką, Sztekker błyskawicznie dopadł Willinga i powalił go na obie łopatki. Owacjom nie było końca.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Umowa o płacach w rolnictwie.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek po dłuższych naradach ministerstwa pracy uzgodniono treść umowy zbiorowej, ustalającej warunki pracy i płacy robotników rolnych na rok służbowy 1928/29 dla terenów województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego, kieleckiego, białostockiego. Podpisanie umowy nastąpi 7 grudnia W porównaniu z rokiem ubiegłym **umowa pod względem płacy pozostała niezmieniona,** natomiast uwzględniono w tekście drobne poprawki, wyjaśniające nieścisłości niektórych artykułów.

—oo—

Maj. Wróblewski i tow. skazani.

Warszawa. (AW). W ciągnącej się od dłuższego czasu, tj. od 6 tygodni rozprawie sądowej o nadużycia poborowe w P. K. U. w Warszawie sąd okręgowy pod przewodnictwem płk. Kamińskiego wydał dziś wyrok, mocą którego został maj. Adam Wróblewski skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i wydalenie go z wojska, ppłk. Edward Lubański na 7 mies. więzienia, chorąży Andruszkiewicz na 2 lata więzienia i przeniesienie do II kl. żołnierzy. Poborowy Lejba Bankier na 5 mies. więzienia, poborowy Kohn na 5 mies. więzienia, sierżant Wacław Krajca na 4 miesiące więzienia oraz kapral Mieczysław Grodkiewicz na 7 mies. więzienia. — Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny, wobec czego uwolniono ppłk. Lubańskiego i sierżanta Krajca.

—oo—

P. HAMEL W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś rano przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów z Gdańska p. Hamel w towarzystwie małżonki oraz sekretarza osobistego hr. Randwijka.

—oOo—

Sukces P. P. S. w Żyrardowie.

Warszawa. (PAT) W niedzielę dnia 27 bm. odbyły się na terenie województwa warszawskiego wybory do rad miejskich w **Żyrardowie** i Gąbinie powiatu gostynińskiego. Wyniki głosowania w Żyrardowie były następujące: Uprawnionych do głosowania było 13.656 osób, głosowało 11 673, unieważniono 704 głosy. z tego 678 oddanych na unieważnioną listę komunistyczną Nr 10. Poszczególne listy uzyskały: Nr 1 (ewang. jednoczenie) 684 głosy (1 mandat), Nr 2 (PPS) 5.881 gł. (16 mandatów), Nr 7 (NPR lewica) 426 gł. (1 mand.), Nr 14 właściciele nieruchomości, kupców i rzemieślników) 397 gł. (1 mand.), Nr 19 (Zjednoczenie Chrześć. Narodowe organizacja społeczna) 1878 gł. (5 mand.). Głosy żydowskie rozbiły się między 6 list, które nie uzyskały ani jednego mandatu.

—o:o—

SUKCES CH. D. W GĄBINIE.

Wynik wyborów w **Gąbinie:** Uprawnionych do głosowania 3150 osób, głosowało 2875. Listy komunistycznej tu nie wystawiono. Poszczególne listy uzyskały następującą ilość głosów: Nr 1 (Volksiści) 329 gł. 3 mand., PPS 497 gł. 4 manda., Poalesion prawica 404 gł. 3 mand., Bund 277 gł. 2 mand., Niemiecki Związek Ludowy 108 gł. 1 mand., Lista rzemieślniczo- rolnicza 152 gł. 1 mand., **Blok Ch. D. i Partji Pracy 820 głosów 8 mandatów,** ortodoksi 250 głosów 2 mand. Przebieg wyborów w obu miastach był spokojny.

—o:o—

Rozwój letniego obozownictwa w Harcerstwie.

Niedawno zamieściliśmy statystykę tegorocznych obozów harcerskich. Niemniej ciekawem jest, jak akcja ta rozwijała się w naszem województwie. Oddział krakowski zorganizował:

W r. 1919 — 2 obozy; w 1920 — 1 (rok wojny); w 1921 — 4; w 1922 — 12; w 1923 — 17; w 1924 — 27; w 1925 — 36; w 1926 — 61; w 1927 — 86.

Tak znaczny, szybki i stały rozwój obozownictwa harcerskiego świadczy nader chlubnie o wytrwałej i ruchliwej pracy tej organizacji. Nie ma instytucji poza harcerstwem, którąby tyle korzyści przysparzała młodzieży w czasie wakacji.

Celem zebrania potrzebnych na tę akcję obozową funduszów na rok następny, Zarząd Krakowskiego Oddziału Harcerstwa organizuje **zbiórkę odpadków, jak: papieru-makulatury, stanjoli, znaczków pocztowych** itd., które następnie zostaną sprzedane fabrykom na surogat. Wszyscy chętni, którzy w tej akcji chcieliby dopomóc, zechcą zgłosić posiadane zapasy do biura Zarządu Harcerstwa, Kraków, u. Szewska 12, pisemnie, ustnie, lub telefonicznie (Telefon 1226).

—oo—

Wyrok sądu w sprawie posła Korfantego

NIE BYŁO NADUŻYĆ PODATKOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd marszałkowski w składzie posła Thugutta, jako przewodniczącego i posłów Pragera P. P. S. i Żółtowskiego (Ch. N.) jako sędziów powołanych do wydania wyroku w sprawie zarzutów postawionych pos. Korfantemu, po rozpatrzeniu sprawy orzekł co następuje:

1) Czy pos. Wojciech Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych na niekorzyść skarbu państwa?

Zważywszy, że dochód z odsetek od kapitału za rok 1925 zapisanego na imię posła Korfantego w księgach spółki akcyjnej „Drukarnia Polska w Warszawie“ w dniu 31 grudnia 1925 roku w kwocie 89.406.32 zł. nie stanowił wyłącznej własności posła W. Korfantego, lecz był własnością spółki powierniczej „Fiducia“ w Katowicach, względnie własnością Zw. Górniczo-Hutniczego w Katowicach, że **pos. W. Korfanty kwotę powyższą obowiązany był zwrócić i faktycznie zwrócił wymienionej spółce „Fiducia“,** która ze swej strony była obowiązana kwotę tą pomieścić w swoich dochodach, podlegających deklaracji do podatku dochodowego, sąd orzeka, że w postępowaniu pos. Wojciecha Korfantego w tej sprawie **nie stwierdzono świadomej dążności do uchylenia się od ustawowej powinności podatkowej przez złożenie nieprawdziwego zeznania** w celu uszczuplenia należnego od niego podatku dochodowego; co do innych źródeł dochodów podlegających opodatkowaniu oraz co do innych podatków należących się od pos. W. Korfantego władze skarbowe nie zgłosiły zarzutów świadomego uchylania się od powinności podatkowej.

CO NIE JEST NIEZGODNE Z OBOWIĄZKAMI POSŁA I PUBLICYSTY?

2) Czy poseł Korfanty pobierał subsydja od jakiejkolwiek organizacji, niezgodnie z charakterem posła i publicysty polskiego?

Zważywszy, że pos. W. Korfanty otrzymał od Zw. Górniczo-Hutniczego względnie od spółki „Fiducia“ w czasie od 1 lipca 1926 r. 1) na kupno „Drukarni Polskiej“ w Warszawie na rzecz Związku, 2) na kupno dziennika „Rzeczpospolita“, 3) na pokrycie deficytu dziennika „Rzeczpospolita“ ogółem **2,157.638.41 złotych,** że w listopadzie 1926 r. otrzymał dodatkowo na te same cele od tego Związku **62.452 zł.,** że od 1 stycznia 1927 drukowano „Rzeczpospolitą“, będącą wówczas własnością pos. Korfantego bezpłatnie w Drukarni należącej wówczas do tego Związku, do wysokości kosztów druku w sumie 18.000 zł. miesięcznie, że na dziennik „Polonia“ wypłacał tytułem subsydjum tenże Związek posłowi K. od grudnia 1925 r. do listopada 1927 r. przeciętnie 20.000 zł. miesięcznie, że Górnośląski Zw. S.-H. jest organizacją reprezentującą interesy gospodarcze przemysłu wielkiego na Górnym Śląsku, w której skład wchodzą zainteresowani przedsiębiorcy, opierający się na kapitale, należącym do obywateli polskich i obcych (Niemców, Anglików, Francuzów, Amerykan), przyczem przeważają kapitaliści niemieccy, że we **władzach związku zasiadają w znacznej części osobistości polskie,** że tenże Związek udzielający subsydjów na pisma wydawane przez posła Korfantego podobnie jak na inne pisma, czyni to wyłącznie w celu obrony i propagandy swoich interesów gospodarczych, że sąd na podstawie żadnych **dowodów nie doszedł do przekonania, jakoby fundusze dyspozycyjne Związku na cele prasowe pochodziły nie ze składek członków, lecz z funduszów obcych państw,**

że pos. Korfanty nie ujawniając w sposobie prowadzenia tych pism pod względem kierunku politycznego i gospodarczego, iż służą one obronie interesów wielkiego przemysłu górnośląskiego, wprowadził w błąd opinję publiczną, co do rzeczywistej treści swojej działalności publicystycznej,

a dalej orzeka, że pobieranie subsydjów od Górnośląskiego Zw. Górn.-Hutn. przez pos. Korfantego w okolicznościach w jakich to czynił **nie licowało z godnością posła i publicysty.**

„MESSAGER POLONAIS“ TEŻ BRAŁ SUBWENCJE.

Za okoliczność łagodzącą sąd uznaje fakty, że w tym czasie **Górnośląski Zw. Górn.-Hutn. wypłacał względnie wypłaca jeszcze subwencje tego samego charakteru i innym pismom,** przyczem ustalono, że **subwencje takie pobiera także pismo, będące w całkowitej dyspozycji i otrzymujące bezpośrednie wskazówki od rządu „Messager Polonais“,** dziennik, wychodzący w Warszawie, sąd uznaje, że okoliczność ta, nie zmieniając objektywnej wartości postępowania pos. Korfantego **mogła wywołać w nim mniemanie, że postępowanie jego może być usprawiedliwione.**

KREDYTY POS. KORFANTY PRZEWAŻNIE SPŁACIŁ.

3) Czy **pos. W. Korfanty jako prezes rady nadzorczej Banku Śląskiego postępował zgodnie z przepisami prawa i honoru?**

Zważywszy, że pos. K. był obrany prezesem rady nadzorczej Banku Śląskiego, Spółki akcyjnej, na wniosek przedstawiciela Banku Gospodarstwa Krajowego dysponującego akcjami Banku Śląskiego, które są własnością skarbu państwa i stanowią około połowy kapitału akcyjnego, że z tytułu swego urzędu prezesa rady nadzorczej z poręki rządu polskiego powołany był do nadzoru działalności dyrekcji Banku oraz kierowania działalnością kredytową Banku zgodnie z interesami i zamierzeniami polityki kredytowej skarbu państwa na Górnym Śląsku, że pos. W. K. bądź na rachunek własny, bądź na rachunek swoich przedsiębiorstw wydawniczych korzystał w Banku Śląskim z kredytów, które w dniu 30 września 1925 r. wynosiły około 12% ogólnych kredytów przez Bank Śląski udzielonych, przyczem do tych 12% nie wliczono kredytów, udzielonych instytucjom przemysłowym, w których pos. K. był częściowo zainteresowany, sąd orzeka, że

postępowanie pos. Korfantego jako prezesa rady Banku Śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobremi obyczajami kupieckiemi.

Sąd stwierdza jednak, że kredyty zaciągnięte **przez pos. K.** na rachunek własny i jego przedsiębiorstw wydawniczych **są już przeważnie spłacone i ulegają dalszemu spłacaniu.**

—o—

Jedynym zarzutem, który godził w honor posła Korfantego, był zarzut zatajania dochodów przed władzami podatkowemi. Zarzut ten został uchylony. Z nagromadzonej góry oskarżeń pozostał fakt, znany powszechnie, korzystania z subwencji na cele wydawnicze, przez co interes państwa nie poniósł żadnej szkody, oraz zbyt hojne korzystanie z kredytów Banku Śląskiego, którego p. Korfanty był prezesem. Ale za kredyty te odpowiada cała Rada Nadzorcza Banku. I tu także nikt szkody nie poniósł.

(J. M.)

„Legjon Rzeczypospolitej Polskiej“.

NOWE ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW B. WOJSKOWYCH NALEŻĄCYCH DO FIDAC'U.

Polskie Związki b. wojskowych, przynależne do Fidacu, postanowiły dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego, powołać do życia **Zrzeszenie Związków b. wojskowych pod nazwą „Legjon Rzeczypospolitej Polskiej“.**

Przyjęcie i podpisanie statutu „Legjonu R. P.“ przez fidackie polskie związki b. wojskowych nastąpiło **w dniu 25 bm.** i statut został przedłożony Komisarjatowi Rządu na m. stoł. Warszawę do zarejestrowania.

Założyciele, któremi są związki: Dowborczyków, oficerów przeniesionych w stan spoczynku (emerytów wojskowych), Związek Hallerczyków, Związek obrońców Lwowa, Związek Oficerów Rezerwy i Zw. Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII — zwracają się do pozostałych związków b. wojskowych z zaproszeniem przystąpienia do „Legjonu R. P.“.

Działalność tej nowej organizacji rozciąga się w myśl statutu, na całe państwo, jej główną siedzibą jest Warszawa. Legjon może zakładać oddziały miejscowe sobie podległe, jak legjon wojewódzki, powiatowy i miejski. Celem zrzeszenia jest m. in. współpraca w przysposobieniu fizycznem i wojskowem, szerzenie zasad Fidac'u, pomoc materjalna dla Związków, oraz działalność społeczna i oświatowa. Członkiem zwyczajnym może być każdy Związek b. wojskowych, zatwierdzony przez władze. Na czele stoi Zarząd główny, składający się z podwójnej ilości członków, jak ilość zrzeszonych Związków, oraz walne zebranie.

DELEGACJA NIEMIECKA NIE SPIESZY SIĘ.

Warszawa. (AW) Przyjazd delegacji przeznaczonej do rokowań handlowych z Polską pod przewodnictwem p. Hermesa uległ opóźnieniu i nastąpi prawdopodobnie z końcem bież. tygodnia.

Str. Chłopskiemu obrzydł p. Stapiński?

Warszawa. (Telef. wł.) Klub parlamentarny Stronn. Chłopskiego odbył w dniu dzisiejszym ostatnie zebranie pelnarne, któremu przewodniczył poseł Dąbski.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy, w kołach Stronnictwa Chłopskiego **są ostre zatargi o to, ażeby znanego działacza ludowego Jana Stapińskiego zupełnie do wyborów nie dopuszczać, a przystąpić do bloku z „Wyzwoleniem“.**

(P. Jan Stapiński dąży do stworzenia rządowego „frontu gospodarczego“. — Red.).

KŁÓTNIE MIĘDZY KUPCAMI ŻYDOWSKIMI.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek odbyło się w Centralnym Związku Kupców Żydowskich zebranie delegatów Związku Stowarzyszeń Kupców Żydowskich z całej Polski celem ukonstytuowania się Rady naczelnej kupiectwa żydowskiego w Polsce. Ze względu na to, eż na porządku dziennym znalazł się punkt: stanowisko kupiectwa żydwskiego wobec wyborów, zażądali przedstawiciele Związku Stowarzyszeń Żydowskich wschodniej i zachodniej **Małopolski odroczenia ukonstytuowania się Rady naczelnej do czasu ukończenia wyborów do ciał ustawodawczych w Polsce.** Ponieważ wniosek nie uzyskał większości, opuścili delegaci Małopolski zebranie, po złożeniu oświadczenia, że dopiero po wyborach do ciał ustawodawczych przystąpią do ukonstytuowania się Rady

Księża w wojew. Wileńskiem nie mogą kandydować do Sejmu.

Wilno. (AW.) Z powodu niewystarczającej dla prowadzenia należytej pracy duszpasterskiej ilości księży w diecezji wileńskiej, arcybiskup wileński wydał zarządzenie, zakazujące księżom kandydowanie na posłów i senatorów przy najbliższych wyborach.

ZA DUSZE Ś. P. FR. MOŚCICKIEGO I PRZYSZEWSKIEGO

odprawiono w Warszawie nabożeństwo załobne.

Warszawa. (Telef. wł.). Ks. kard. Kakowski odprawił dziś przy trumnie śp. inż. Franciszka Mościckiego nabożeństwo, na które przybyli p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. premjer, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego etc. Po nabożeństwie ruszył kondukt na cmentarz Powązkowski, gdzie złożono zwłoki w grobach rodzinnych.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stan. Przybyszewskiego odprawwił w kościele św. Jana ks. prał. Niemira. Pienia żałobne wykonali artyści opery.

—oo—

Moskwa wciąż zaniepokojona...

Moskwa. (PAT). **Na oficjalną notę rosyjską pod adresem Polski, nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Warszawy.** Prasa sowiecka konstatuje, że **odprężenie sytuacji, jeszcze nie nastąpiło.** Na konferencji partyjnej w Moskwie poruszył Bucharin wypadki na Litwie mówiąc, że **wszystko wskazuje na to, iż Polska przygotowuje atak na Litwę, którego celem jest faktycznie okupacja Litwy.** Mimo wszystkich oświadczeń dyplomacji polskiej, że tego rodzaju plany nieoznaczałyby groźby dla Rosji, jasnem jest, że **Polska przez zgnębienie samodzielności litewskiej,** przygotowuje **atak na Unję sowiecką w większych rozmiarach. Z tego powodu można uważać okupację Litwy tylko jako krok skierowany** przeciw Unji sowieckiej.

—ooo—

Katastrofalna powódź w Algierze.

Perregaux (Algier). (PAT) Z powodu długotrwałych deszczów w basenie hydrograficznym przerwała się tama wysokości 35 metrów. Wody zalały Perregaux. 10.000 mieszkańców schroniło się na górnych piętrach domów. Plantacje nowalji, będące bogactwem kraju, uległy zniszczeinu. Zniszczone też zostały różne zakłady, budynki, oraz linje kolejowe. **Szkody materjalne obliczają na dziesiątki miljonów franków.** Pod Mostaganem woda spowodowała zawalenie się tunelu i zalała całe miasto. **W mieście utonęło 20 osób.**

WALKA ŻANDARMERJI BUŁGARSKIEJ Z BANDYTAMI.

Sofja. (PAT). Aresztowany ongedaj **bandyta Popow** miał być ubiegłej nocy odstawiony przez dwóch żandarmów koleją do Plewy. Około północy **jacyś bandyci poczęli pociąg ostrzeliwać, zmuszając go do zatrzymania się. Bandyci wezwali Popowa, by wyszedł z wagonu.** Popow, który był skuty kajdankami, **uderzył łańcuchem jednego żandarma, drugiego zaś powalił na ziemię kopnięciem i wyskoczył z pociągu. Żandarmi oddali jednakże do uciekającego kilka strzałów, zabijając go na miejscu.** Wówczas bandyci **rozpoczęli ponownie ostrzeliwanie pociągu,** a uciekli dopiero wtedy, gdy okoliczni chłopi przybyli żandarmom na pomoc.

Oświadczenie poselstwa polskiego w Londynie.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Środa 30 listopada.

Kraków (566). G. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych, g. 17.20 Odczyt pod tyt.: „Bez robocie w Polsce, a emigracja“, wygł. Dr. Adam Müller, Kier. Państw. Urz. Pośr. Pracy, g. 17.45 Program dla młodzieży, g. 18.15 Transmisja z Warszawy, g. 19 Transmisja komunikatu rolniczego, g. 19.15 Rozmaitości, g. 19.35 Odczyt pod tyt. „Polacy na Jawie“, wygł. Dr. Kazimierz Rouppert, Prof. Un. Jag., g. 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty, g. 20.10 Odczyt pod tyt.: „Rzut oka na francuską muzykę“, wygł. Dr. Józef Reiss, Prof. Un. Jag., g. 20.30 Koncert poświęcony muzyce francuskiej. — Wykonawcy pp. Ewa Bandrowska-Turska, p. Marjan Demar-Mikuszewski (śpiew), prof. Mieczysław Szaleski (altówka), p. Janina Szaleska (akomp.), do śpiewu akompanjuje Dyr. Bolesław Wallek-Walewski. g. 22 Transmisja z Warszawy, g. 22.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon“.

———o § o———

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 42

„Swiat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Sterowiec zakołysał się gwałtownie, jego potwornie wielka kiszka obróciła się nieco na bok, skutkiem niezwykłego ciężaru, jaki się doń przyczepił... potem zaczął wolno opadać ku ziemi. Jego załoga robiła co mogła, aby się uwolnić od nadprogramowego balastu. Wyrzucała z gondoli wszystko, co nie było przyśrubowane, przymontowane, co nie było z nią trwale spojone... przecinała liny, w które się samolot uwikłał i z dwóch mitraliez szpikowała nieszczęsnego napastnika gradem kulek. Wszystko naprożno. Motor samolotu zatrzymany dłonią zaskoczonego pilota, nie groził eksplozją, która byłaby straszliwą katastrofą dla olbrzymiego zbiornika wodoru... lotnicy obsypani deszczem pocisków karabinowych, nie dawali znaków życia, lecz sam ciężar wszczepionej maszyny ściągał balon nieuchronnie na ziemię.

Pozostałe balony, oraz aeroplany musiały myśleć o sobie przedewszystkiem. Ostrzeliwując się zajadłym napastnikom, zatoczyły łuk i umykały na Wschód, ku swej ojczyźnie. Niebawem znalazły się obie floty ponad szczeremi polami i tylko odgłosy nieustającej kanonady, oraz błyskawice wystrzałów znaczyły na czarnem niebie drogę odwrotu bolszewickich aerostatków...

Pozostali przy życiu mieszkańcy Warszawy odetchnęli z ulgą. Straszliwa burza minęła, lecz pozostały po niej niemniej straszne skutki. Można je było ocenić dopiero wtedy, gdy w elektrowni miejskiej włączono prąd i łukowe lampy, latarnie, światła w mieszkaniach, w sklepach, oknach wystawowych zapłonęły na nowo...

W powietrzu unosiły się kłęby kurzu, pyłu, dymu po pożarach; obłoki gazów pełzały nizko przy ziemi. Woń spalenizny mieszała się z odorem iperytu, który chrzan w zapachu przypomina. W tych częściach miasta, gdzie spadły bomby napełnione kwasem pruskim, chlorem, fosgenem, czy chloropikryna leżały całe stosy ciał. Niektórzy z zabitych wyglądali jak w śnie pogrążeni. Ich twarze miały normalny wyraz, ciała naturalną pozycję i gdyby nie charakterystyczna różowa piana na sinych ustach, gdyby nie zgroza, lęk przedśmiertny, przerażenie, jakie się malowały dobitnie w martwem szkliwie ich oczu, możnaby sądzić, że ludzie ci nie umarli, lecz śpią poprostu. Ale inni wyglądali strasznie. Mieli skórę szarą, ziemistą, nawet zieloną; pozycje ich ciał świadczyły wymownie o straszliwych mękach konania, o rozpacznych a bezskutecznych wysiłkach, by ujść przed widmem okrutnej śmierci. Niektórzy znów nosili ślady śmiertelnych oparzeń. Twarze przedstawiały jedną potworną ranę. Były przepalone, wyżarte kwasami aż do kości...

W tych miejscach, gdzie eksplodowały ciężkie bomby z materjałami wybuchowemi, walały się poszarpane kadłuby ludzkie, ręce, nogi, głowy, a wszystko to skąpane obficie we krwi, która już skrzepnąć zdołała.

Byli i tacy, których śmierć od straszliwych gazów zaskoczyła w samochodach lub tramwajach. Kiedy zapłonęły latarnie elektryczne, widać było tych nieboszczyków, jak siedzieli wciśnięci, skuleni, z obwisłemi głowami z wywalonymi na brodę językami, niby rzesze odciętych wisielców, których ktoś pousadzał gęsto jednego przy drugim, by ich wszystkich odwieźć na cmentarz. Twarze szoferów spoczywały na kierownicach ich automobilów, głowy motorniczych na korbach hamulców. Zdawaćby się mogło, że wszyscy ci ludzie zmęczeni całodniową pracą, wypoczywają, oczekując na znak policjanta, że za chwilę władcza pałeczka da sygnał, iż przejazd wolny, że wówczas zadźwięczą dzwonki, bekną trąbki aut i cała kalwakata ruszy w swoją stronę, jak zawsze, jak na każdem skrzyżowaniu ważniejszych arteryj mista, bywało... Lecz nie!... Nie odezwały się ani dzwonki, ani trąbki.

RADA KIERUJĄCA

KRAKOWSKIEJ FABRYKI DRUTU I WYROBÓW ŻELAZNYCH SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE-PODGÓRZU

stosownie do § 20-go punkt 1 statutu ma zaszczyt niniejszem zwołać:

Zwyczajne Walne Zgromadzenie P. T. Akcjonarjuszy

które odbędzie się w dniu 14 grudnia 1927 roku o godzinie 5 po południu w Krakowie, Rynek Główny, Pałac Spiski, II p. oficyny,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Kierującej z czynności Spółki za r. 1926 i przedłożenie bilansu i rachunku strat i zysków za powyższy okres.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1926 oraz udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie Kierującej.
5. Sposób wyrównania R-ku strat i zysków za rok 1926.
6. Wybór Członków Rady Kierującej.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Ustalenie wynagrodzenia dla Członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
9. Wnioski.

Odpis sprawozdania z bilansem, rachunkiem strat i zysków, będzie wyłożony w lokalu Spółki przy ul. Romanowicza 9 przez trzy dni przed terminem Walnego Zgromadzenia do łaskawego wglądu P. T. Akcjonarjuszy między godziną 10—12 przed południem.

P. T. Akcjonarjusze chcący wziąć udział w Zgromadzeniu zechcą złożyć akcje w Kasie Spółki najpóźniej do dnia 5 grudnia 1927 włącznie, a to pod rygorem utraty prawa głosowania. — Karty legitymacyjne na podstawie złożonych akcyji wydawać będzie Kasa Spółki, zaraz przy składaniu akcyj.

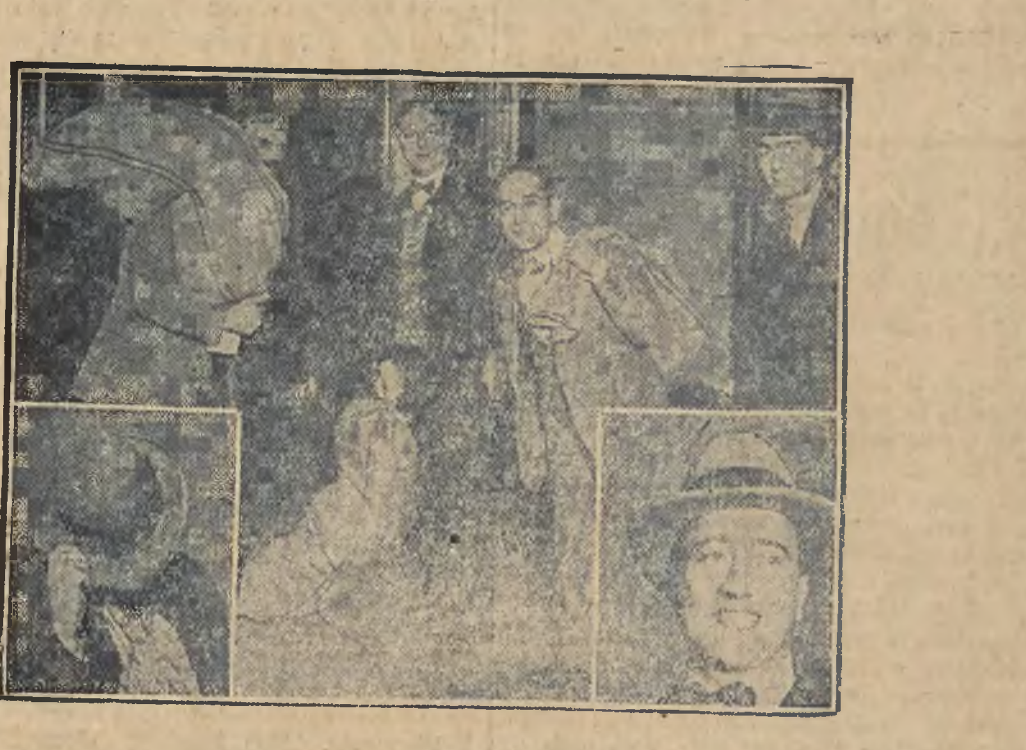
Wyciąg postanowień statutu.

§ 18. Posiadanie 10 akcyj nadaje prawo do jednego głosu na Walnem Zgromadzeniu.

§ 19. W celu wykonania prawa głosowania należy akcje uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączane arkusze kuponowe, złożyć najpóźniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w Kasie Spółki lub innem miejscu wskazanem przez Radę Kierującą. Akcjonarjusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania otrzymają karty legitymacyjne, opiewające na Ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcyj i przypadających na nie głosów. Legitymacja służyć może wyłącznie osobie w niej wymienionej lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi. Na każdem Walnem Zgromadzeniu należy wywiesić spis obecnych Akcjonarjuszy lub ich zastępców z wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania, tudzież ilości akcyj przez każdego z nich złożonych oraz ilości przysługujących każdemu głosów. Każdemu Akcjonarjuszowi lub Zastępcy akcjonarjuszy obecnemu na Walnem Zgromadzeniu służy prawo przeglądania tegoż spisu. Wykaz złożonych akcyj oraz akcjonarjuszy upoważnionych do głosowania należy dołączyć do protokołu Walnego Zgromadzenia.

Kraków, dnia 24 listopada 1927.

Afera fałszerstw na Węgrzech.



W związku z fałszerstwem na Węgrzech wyszło na jaw wiele nadużyć. Zdjęcie nasze przedstawia na lewo: Mr. Blumenstein'a, który usiłuje ukryć się przed fotografem, na prawo: bankier de Boyenool, uśmiechający się do niego.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.